Kuryer Poznański.

No. 142. Redaktor odpowiedzialny: **Czwartek, 25 czerwca 1874.** Ludwik Gayzler. *Rok III*

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 2 tal. 15 sgr., w cesarstwie niemieckiém 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy ulicy Rycerskiéj No. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim No. 8 **Ajencye Kuryera:** w Krakowie *J. Czech*, księgarz; we Lwowie *F. H. Richter*. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. *R. Mosse* wBerlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; *Haasenstein & Vogler* w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreznie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; *Daube & Comp.* w Frankfurcie; *H. Albrecht* w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; *Havas, Lafite. Bullier*, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 1 sgr. 6 fen., reklamy 3 sgr., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

Nadszedł do Prześw. Kapituły tutejszéj Adres, podobnéj jak poprzednie treści, z Dekanatu Borkowskiego, podpisany przez następujących księży:
Ks. *Andersz* Dziekan. Ks. *Brandowski*. Ks. *Dopierała*. Ks. *Flieger*. Ks. *Franciszkowski*. Ks. *B. Hertmanowski*. Ks. *Jarczewski*. Ks. *Laferski*. Ks. *Obst*. Ks. *Piechocki*. Ks. *Rakowski*. Ks. *A. Rożański*.

POZNAŃ, 25 czerwca

W parlamentarnych kołach francuskich dość powszechne jest mniemanie, że marszałek Mac Mahon w razie, jeśli Zgromadzenie narodowe w kwestyi ukonstytuowania rzeczypospolitéj nie powźmie stanowczéj uchwały, wystąpi z orędziem, w którém zażąda uchwalenia dla swojéj osoby siedmiolecia, tak jak je prawo z dnia 20 listopada 1873 roku ustanowiło. Prawica z swojéj strony miała powziąć zamiar, skoroby tylko rzeczpospolita miała utracić przymiot i nazwę „zachowawczéj,“ raczéj zgodzić się na przywrócenie cesarstwa, niżli narazić kraj na eksperymenta radykalnéj republiki.

Węgierska Izba niższa uchwaliła, stosując się w tém do wyrażonego przez prezesa ministrów życzenia, większością 50 głosów skreślenie sprawozdania komisyi, tyczącego się zaprowadzenia obowiązkowych ślubów cywilnych z porządku dziennego, po oświadczeniu pana ministra, że rząd zamierza projekt podobny wnieść od siebie na przyszłą sesyą sejmową.

Z Carogrodu donoszą dzienniki peszteńskie, że ambasador turecki przy rządzie austro-węgierskim, Kabuli basza, przybył do Stambułu i prawdopodobnie już na dotychczasowe swe stanowisko nie powróci, ponieważ ścisły jego przyjaciel Wielki Wezyr, przeznaczył dla niego tekę ministerstwa handlu.

Wicekról Egiptu zaniechał stanowczo, jak utrzymują niektóre węgierskie dzienniki, zamierzonéj do Francyi podróży i wybiera się natomiast na dłuższy pobyt do Carogrodu. Nietrudno w sprawie téj dopatrzeć zręcznie poprowadzonéj z Berlina intrygi, gdzie się wszelkiemi środkami starają o jak największe osamotnienie Francyi, dla któréj energiczny, dążący do ustalenia samoistnéj silnéj potęgi egipskiéj Khediwe mógłby kiedyś wcale pożytecznym stać się sprzymierzeńcem.

Kongres Stanów Zjednoczonych Północnéj Ameryki odroczył się dnia 23 b. m. Prezydent Grant potwierdził bil, tyczący się cyrkulacyi papierowych pieniędzy.

Lwowski dziennik Słowo donosi, że ministerstwo wyznań, które reskryptem z dnia 13 marca r. b. zawiadomiło ordynaryaty galicyjskie, że nic nie stoi na zawadzie zajmowaniu tutejszych grecko-katolickich parafii przez księży wygnanych z Chełmskiego, zapatrywanie to swoje miało następnie zmienić i wydało dnia 29 maja r. b. nowe zawiadomienie, zabraniające nadawania posad w probostwach w Galicyi wygnańcom chełmskim. Rozporządzenie to byłoby w danéj chwili trudném do zrozumienia, podczas gdy Rosya nieustannie wybiera księży unickich z Galicyi, nie pytając wcale o prawa obywatelstwa, ani inne względy.

Gazety niemieckie donosiły niedawno temu z wielkim tryumfem, że parafianie Kretkowscy pod Żerkowem podali do rządu wniosek, ażeby im przysłał z swego ramienia księdza. Wniosek ten, jak nam z wiarogodnego źródła donoszą, wyszedł od osoby, któréj dotąd wyśledzić się nie udało. Podpisy parafian z W. Lubini, Miniszewa, Prusinowy i Kretkowa były sfałszowane; podpisani o wniosku tym nic nie wiedzieli, przeciwnie oświadczają, że na zaprowadzenie podobnych nowości nigdyby się nie zgodzili. Zresztą dodać należy, że parafia Kretkowska liczy 990 dusz, nie jest zatém tak „bardzo wielką“, jak to gazety niemieckie twierdziły.

Uzupełniając wczorajszą naszę wzmiankę o piśmie księdza kanonika Dulińskiego do p. naczelnego prezesa w kwestyi wyboru wikaryusza kapitulnego, przytaczamy w dosłowném tłómaczeniu artykuł, jaki Posener Ztg wczoraj w sprawie téj zamieściła. Artykuł ten, pod napisem: „Das Urtheil eines katolischen Geistlichen auf Grund des kanonischen Rechts“ (Sąd katolickiego duchownego na podstawie prawa kanonicznego), brzmi jak następuje:

Ksiądz kanonik Duliński odpowiedział na wystósowane swego czasu zawezwanie naczelnego prezesa do kapituły metropolitalnéj w Gnieźnie, ażeby ta wybrała wikaryusza kapitulnego, osobném pismem, ponieważ nie bierze udziału w obradach kapituły metropolitalnéj, w któréj zdania jego nikt nie podziela a zatém zdanie jego w uchwale kapituły metropolitalnéj nie jest reprezentowane.

W piśmie tém, które mamy pod ręką, oświadcza ksiądz Duliński, że on, jak wiadomo, wybór hrabiego Ledóchowskiego na Arcybiskupa zawsze uważał za nieważny, pomija on jednakże tę okoliczność, tém więcéj, że „indywidualne swoje przekonanie zmuszony był poddać pod roztrzygnięcie Ojca św.“ Chodzi teraz o to, jakim sposobem usunąć niezgody pomiędzy pojmowaniem kuryi a wyrokiem królewskiego trybunału dla spraw kościelnych, usuwającym księdza Arcybiskupa z urzędu. Żeby państwo kiedykolwiek wyrok, pozbawiający hrabiego Ledóchowskiego urzędu arcypasterskiego, skasować miało, tego gnieźnieński kanonik się nie spodziewa, jeżeli jednakże przeciwieństwa te pozostaną, natenczas wkrótce nie będzie istniała żadna duchowna władza i z tego powstanie zamęt nie do opisania, rozprzężenie wszystkich węzłów duchownych i całkowita ruina kościelnego życia. Duchowny ten pan troszczy się naturalnie o Kościół i sumienie mu nakazuje poprzeć wybór administratora dyecezalnego; jako katolicki ksiądz jednakże poczuwa się do obowiązku oświadczenia się, „żeby Stolica Apostolska o wyborze tym, gdyby do niego przyszło, została zawiadomioną i uniżenie proszoną, żeby wikaryusza kapitulnego zatwierdziła.“

Ksiądz kanonik Duliński pisze następnie dosłownie: „Gdyby prośba ta nie miała zostać wysłuchaną, natenczas święta Stolica Apostolska możeby się okazała skłonną ze względu na nadzwyczaj krytyczne położenie i nie małe niebezpieczeństwo dla działalności, ba nawet dla egzystencyi Kościoła katolickiego w naszych archidyecezyach, do uznania wybranego wikaryusza kapitulnego za wikaryusza apostolskiego i do opatrzenia go w potrzebne pełnomocnictwa. Do nadziei téj uprawnia i ta okoliczność, że Papieże często w podobnych razach stawiali na czele dyecezyi wikaryuszów apostolskich, ażeby wiernych katolickich nie pozostawić bez pasterza. Benedykt XIV przytacza w księdze de Synode Dioecesana Lib. II. Cap. X kilka przykładów, stósujących się do naszego położenia, i pisze następnie pod Nr. IX dosłownie: „„Atque hujus quidem generis Apostolicos Vicarios frequenter deputari contingit, sive quam metus est, ne diutius Ecclesia aliqua Pastore vidnata permaneat etc.““ Ferraris, opierając się na praktyce kuryi papieskiéj, wylicza w swéj Bibliotheca sub voce: Vicarius Apostolicus dwadzieścia przypadków, w których wikaryusz apostolski jest możebnym; pomiędzy temi przypadkami stósują się, z katolickiego stanowiska się zapatrując, dwa do naszego położenia, i to 18. „„propter utilitatem Ecclesiae““ i 20. „„propter inhabilitatem vel impedimentum Episcopi.““

Ksiądz Duliński kończy list swój ubolewaniem, że jego pośrednictwo w kompetentnych kołach hierarchii dotąd pozostało bezskuteczném a nawet, że jego bezinteresowne starania zapoznano. Podzielamy jego zdanie, że papieska kurya posiada środki usunięcia konfliktu hierarchii z władzą państwową i że prawo kanoniczne nie zamyka drogi do zaradzenia temu, przeciwnie wskazuje tę drogę. Lecz kurya, któréj doradzcami są Jezuici, chce właśnie owéj walki i wobec téj nieprzebłaganéj woli pozostają dedukcye prawno-kanoniczne bez skutku. Państwo i nowoczesne społeczeństwo nie poniosą ztąd szkody.

Moskiewska szczerota i szczodrota.

O zadaniu pojednania Moskwy z Polską rozpisują się nie same Birżewyja Wiedomosti: sekunduje im i reszta prasy rosyjskiéj, najzupełniéj z tymiż zgodna w szczerocie i szczodrocie. I tak niedawno Kijewlanin w téjże sprawie odezwał się całkowicie w myśl Birżowych.

Wychodząc z tego przekonania, że „Polacy tylko z nieuchronnéj konieczności zwracają się dziś ku Rosyi dla tego, iż wszystkie ich nadzieje na innych oparte spełzły,“ prasa rosyjska ze strony nie już rządu lecz nawet społeczeństwa moskiewskiego stawia za warunek pojednania najwalniejszy, żeby „Polacy nie mówili o pojednaniu, lecz błagali o przebaczenie i zapomnienie tego, co było po roku 30 i 60;“ stawia za warunek nieodzowny, żeby „zaniechać myśli o jakichkolwiek warunkach, gdy prawo do tego stracone, żeby więc bezwarunkowo się zjednoczyć.“

Prawo stracone do tego, żeby mówić o warunkach, o polityce pojednania, bo — Polski nie ma. „O jakiéj Polsce mówicie?“ pyta Kijewlanin. „Wszakże Polski na politycznéj karcie Europy nie ma. Jakaż może być doradzana polityka względem tego, czego nie ma? Są tylko rosyjscy, pruscy i austryaccy poddani polskiego pochodzenia. Ich położenie oznaczone jest w każdém państwie stałemi prawami. Zapytywać o to, jakiéj się trzymać polityki względem nich, znaczy znowu rzucać na wiatr słowa.“

Że Polska nie ma własnego bytu politycznego, tego nam nikt nie potrzebuje powiadać: bo jeżelić Kijewlanin radzi „nie zapominać przeszłości,“ jakżebyśmy mogli zapomnieć teraźniejszości tak ciężkiéj? Ale żeby naród pozbawion odrębnego bytu politycznego samodzielnego miał przestać już być narodem, tegośmy nie wiedzieli; a że nie prawdą jest, tego dowodem to właśnie, że jesteśmy, choć nas powielekroć zabijano politycznie.

Że z tymi, co na politycznéj karcie nie zapisani jako odrębne państwo, nie prowadzi się polityki zewnętrznéj, rzecz jasna i niepotrzebujemy w tém pouczenia. Ze atoli prasa moskiewska nie wie, iż oprócz zewnętrznéj i wewnętrznéj jest polityka, którą prowadzi się w łonie własnego kraju, wobec własnych poddanych, a w któréj, jeżeli rozsądna, nie stawia się niczego na ostrzu miecza, nawet gdy ludność jednolita i zespolona z dynastyą tysiącznemi węzłami tradycyi, że o tém prasa moskiewska nie wie, nie dziwimy się zbytecznie, mając na uwadze to, jak w Moskwie carskiéj o jakiéjś wewnętrznéj polityce rozsądnéj trudno było słyszeć a nawet marzyć.

Polska zjednoczona z Litwą i Rusią mówiła w swych statutach zawsze o narodach zjednoczonych w jeden polityczny naród. Prasa moskiewska wie tylko o pruskich i ruskich poddanych polskiego pochodzenia. Niechże i tak będzie. Ale przecież „i tych położenie oznaczone jest w każdém państwie stałemi prawami,“ nie prawami państwowemi, lecz prawem międzynarodowém z traktatów poprzysiężonych, w których jedyny tytuł prawny do posiadania dawnych polskich ziem posiadają mocarstwa zaborcze wobec Europy. A te „stałe prawa“ z traktatów wiedeńskich poręczają i Kongresówce pod Moskalem „pewien byt polityczny i narodowe instytucye;“ reszcie polskich prowincyi traktaty dawniejsze rozbiorowe gwarantują wielorakie prawa, choć wymienim całość i swobodę wiary. Co się z temi „stałemi prawami“ stało? Powie prasa moskiewska, że stracone dla powstań następnych. Na to odpowiedź łacna: że prawa międzynarodowego jednostronnie Moskwa bez przyzwolenia mianowicie spółkontrahujących mocarstw Europy odmieniać nie mogła; że zresztą na całość i swobodę np. wiary katolickiéj targnęła się Moskwa, zaledwie skończyła słowa przysięgi, poręczającéj tę całość i swobodę; że nareszcie to nawet, co postawiła samowolnie w miejsce międzynarodowego prawa Kongresówki, ów Mikołajów statut organiczny, nigdy w życie nie weszło.

Takie to „stałe prawa,“ którym poddani Polacy.

Ta jest szczerota moskiewska w tém przepowiadaniu nihilizmu narodowego: „Polski w istocie nie ma!“

Jakaż jest szczodrota? co nam téż Moskale ofiarować gotowi.

„Polacy mogą tylko zachować swoją osobistość etnograficzną a tyle tylko, o ile ona przeszkadzać im nie będzie, być wiernymi poddanymi Rosyi na równi z każdym Rosyaninem co do praw i obowiązków. Poczucie się do obowiązków, samo się z siebie rozumie, powinno być być wpierw. Na to nie starczą słowa, czynów potrzeba.“

O tyle tylko, o ile przeszkadzać Polakom nie będzie polskość ich do tego, żeby być wiernymi cara sługami, wolno im będzie zachować osobistość etnograficzną, właściwość narzecza w sposób podobny, jak Mazury pruskie, Kaszuby na Pomorzu. Katolicyzm żadną miarą nie zgodny z moskiewskim duchem; dla tego trzeba wpierw Unią w potokach krwi męczeńskiéj ludu ruskiego zatopić, a potém uprzątnąć się z mikołajowem „Dominus vobiscum“, z łacinnikami, bo wszak to katolicyzm jest rewolucyjny, powiedział wysłannik carski Ojcu św., za co go spotkało sromotne wygnanie z komnat papiezkich.

Etnograficzna osobistość narzecza polskiego może się ostać wtedy jedynie, jeżeli to nie będzie przeszkadzać do wiernopoddańczości. Wielka łaska carska, że będzie wolno mówić Polakom po polsku: a to jeszcze może nie na Litwie, nie na Rusi, lecz może tylko — „w guberniach nadwiślańskich.“

Zrównani téż będą Polacy z Moskalami co do praw, jeżeli wpierw czynem poczują się do obowiązków równych z nimi.

To znaczy, nim się doczekać będą mogli praw jakokolwiek ludzkiego bytu, trzeba im wpierw ze serca zdać się w niewolę Moskwy.

Nie bardzo tu jednak wielka ponęta.

Polska jednoczyła z sobą narody czarem wolności, swobody; nie potrzebowała téż ich zabijać centralizmem bezdusznym: Moskwa ma tylko jeden wielki łańcuch carskiéj woli, a powszechnéj niewoli. I psa do obroży napędzić można, ale nie nęcić: a wy nas nęcicie prawami swemi, które są niewolą naszą. Szczerota moskiewska w odmówieniu nam nawet bytu, miana Polski: szczodrota moskiewska w obiecaniu nam spólnéj niewoli carskiéj. Zapewnie to dosyć dla ostudzenia panslawistycznych zachceń tych niewielu, co zrozpaczeni prześladowaniem germańskiém chcieliby uchrony szukać na łonie macierzy Słowiańszczyzny moskiewskiéj.

Niechżeż sobie wedle rady Moskiewskich Wiedomosti czynownicy, biurokraci rosyjscy starają się przerobić naród polski, we wszystkich jego warstwach daleki od zlania się z moskiewskim.

My za Palackim powtórzyć tylko możemy: jeżeli idzie o to, kto nas ma pożreć, czy Moskal, czy Niemiec, to nam wszystko za równo.

My chcemy być sobą i będziemy Polakami; my się od zagłady zapowiedzianéj nam przez rząd pruski obronić będziem umieli, a na samobójstwo sromotne, doradzane nam przez Moskali tém mniéj zgodzić się nie możem, bo mamy prawo do bytu, jako naród chrześciański, jaki nie umiera, gdyż wiara daje nieśmiertelność wieczną ludziom, doczesną narodom.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO

Gniezno, 22 czerwca.
(Zjazd Przemysłowców.)

Postawiona przez komitet poznański a przyjęta przez walne zebranie za przedmiot obrad kwestya o przytuliskach w większych miastach zajęła 5 punkt porządku dziennego.

Głos zabiera dr. Szulc, tłómacząc znaczenie i potrzebę przytulisk w większych miastach dla przemysłowców, chcących się gruntowniéj wykształcić w swojém rzemiośle i podając za powód, który skłonił towarzystwo poznańskie do postawienia téj kwestyi na porządku dziennym, że stowarzyszenie berlińskie udawało się do poznańskiego o wspieranie przytuliska, w Berlinie założonego.

Pan Orłowski tłómaczy, że przytuliska takie istnieją i w południowych Niemczech a wspomagają przemysłowców wędrujących, obniżając dla nich ceny żywności itd.

Przemawiają jeszcze pp. kupiec Szulc, Moszczeński, Kruszewski, Donimirski i dr. Szulc.

Stawa wreszcie na tém, aby, ponieważ zasoby materyalne naszych towarzystw tak są małe, iż nie-

podobna dostatecznéj zapomodze dla przemysłowców wędrujących tymczasem zaradzić, że natomiast należy po większych miastach urządzać tak zwane przytuliska, któreby przemysłowcom, nie znającym nieraz miejscowych stósunków, języka itp., udzielały rad i wskazówek, wspomagały wskazaniem zajęcia odpowiedniego i roboty, a o ile się da, udzielały na czas niejaki kwatery i wsparcia pieniężnego, o ile stan kasy na to pozwoli. W téj téż myśli formułuje pan Donimirski rezolucyą, którą zgromadzenie przyjmuje, przekazując wybranéj radzie obmyślenie dalszych kroków celem wprowadzenia w życie téj instytucyi.

Następnie przewodniczący proponuje zmianę porządku dziennego, aby nasamprzód obradować nad wnioskami członków (punkt VI porządku dziennego) a potém dopiero o punkcie VII, mającym stanowić o wyborze miejsca przyszłego zjazdu. Zebranie zgadza się na to.

Pan syndyk Klepaczewski proponuje, aby utworzyć osobny organ prasowy dla przemysłowców ev. w razie chwilowéj niemożności polecić wszystkim stowarzyszeniom przemysłowym abonament na Gazetę Przemysłowo Rzemieślniczą, wychodzącą w Warszawie. Ponieważ nie ma obecnie funduszu na utworzenie odrębnego organu, a gazeta, wychodząca w Warszawie, mniéj oddziaływa na stósunki towarzystw naszych, pierwsza połowa wniosku upada a uwzględnienie drugiéj jego części pozostawia się rozsądzeniu odnośnych dyrekcyi towarzystw. Natomiast proponują panowie Szulc (kupiec), Knaflewski i inni, aby jedno z pism, wychodzących w Poznaniu, n. p. Wiarusa, Ognisko, Orędownika wybrać za organ, w którym umieszczać się mają artykuły i inseraty dla wszystkich towarzystw przemysłowych. Pan Klepaczewski proponuje Nadwiślanina, pan Ryffert Orędownika. Ostatecznie przy głosowaniu ani jeden ani drugi wniosek nie zyskał większości głosów i tém samém propozycya upada.

P. Moszczeńskiz Rzeczycy prosi, czy wolno mu będzie poruszyć kwestyą o któréj nie wie, czy ściśle do zakresu zadania walnego zebrania przemysłowców należy. Zebranie prosi wnioskodawcę o przedstawienie kwestyi, czemu p. Moszczeński z chęcią odpowiada w przydłuższym wywodzie, do którego dodaje przeczytanie broszury, która wyszła w Warszawie a traktuje o tak zwanych domach pracy i opieki, wprowadzonych już w życie w niektórych miastach Królestwa, jak n. p. w Warszawie, Włocławku, dla kobiet, które mają na celu wyuczenia młodych dziewcząt, nie mających subsystencyi, zajęć, jak n. p. robienia kwiatów, szycia na maszynie, wyrobów modniarskich, obuwia kobiecego i t. p., celem nadania im bytu niezależnego.

Dr. Szulc tłómaczy, że wątpliwości mówcy były niewczesne, gdyż kwestya ta wnika w życie przemysłowe i na nie oddziaływa.

P. Moszczeński domaga się rozświecenia téj kwestyi, o ile dyletantyzm w rzemiośle szkodliwym być może i czy zaprowadzenie tego rodzaju instytucyi, które acz jakąś dają uczennicom naukę, z powodu niekokładności i niegruntowności w téj mierze zasługuje na uwzględnienie.

Tłómaczy to p. Orłowski, że w skromnym podtrzymywane zakresie takie zakłady nie mogą szkodliwego wpływu wywrzeć na rzemiosło i przemysł i ztąd téż zgromadzenie godzi się na to, że takim przedsiębiorstwom w zasadzie przeszkadzać nie należy, należy je jednakże, póki doświadczenie bliższych nie wykaże pro lub contra rezultatów, w małéj liczbie i na skromne rozmiary zaprowadzać. Nadmienia się przytém, że rzecz tę należy polecić towarzystwu pomocy naukowéj dla dziewcząt polskich, co p. Moszczeński téż uczynić zamierza.

Co do ostatniego punktu porządku dziennego, to ponieważ żadna z delegacyi nie ma upoważnienia do zaproszenia na zjazd przyszłoroczny i wniosku nikt nie stawia w téj mierze, pozostawia się wyznaczenie miejsca na zjazd walny przyszłoroczny wybranéj radzie przemysłowéj:

Wreszcie p. Dr. Donimirski zamyka posiedzenie, dziękując zgromadzeniu za zaufanie, którego doznał i za zachowanie spokoju i powagi, jakie to zebranie cechowały.

P. Klepaczewski wzywa zgromadzonych o wyrażenie podziękowania przewodniczącemu za zręczne i umiejętne kierowanie obradami, co téż jednomyślnie się staje tém więcéj, że p. dr. Donimirski, spiesząc na pociąg kolei, w wspólnym obiedzie uczestniczyć nie może.

Po zamknięciu o godzinie 5 z południa walnego zebrania wedle programu członkowie i delegaci w tymże samym lokalu p. Frankowskiego zasiadają do wspólnéj uczty, wśród któréj nadchodzą rozmaite telegramy z życzeniami, jako to: z Kościana, Nakła, Poznania, od redakcyi Orędownika i inne.

Głośno odczytane, żywe wywołują oklaski. Wśród rozmaitych toastów na uczczenie gości, Gnieźnian przemysłowców, przemysłu, duchowieństwa, wesoło ulatują chwile przy dźwięku orkiestry, rozmaite melodye narodowe wygrywającéj i kończy się uczta wieczorem około 8 staropolskiem „Kochajmy się,“ poczém większa część gości przybyłych wychodzi na koléj, by pociągiem, o 9 godzinie do Poznania odchodzącym, pokrzepieni na duchu wrócić do zagród domowych.

Miłe a pocieszające wrażenie robiła na wszystkich niezawodnie niczém nieprzerwana harmonia od początku do końca, dająca świadectwo żywotne dojrzałości moralnéj naszym Stowarzyszeniom przemysłowym i dobrą rokująca przyszłość zozwojowi tych instytucyi tak wielce doniosłych a ważnych w naszych stosunkach.

Oby przyszłe walne zebrania, to, co na Gnieźnieńskiém z dobrą wolą i dokładném rzeczy rozumieniem dyskutowano, zdołały w życie wprowadzić.

Gniezno, 24 czerwca.

(Wiarus. — Do Posener Ztg słówko. — Ks. Duliński. — Ks. Szymański.)

△ Dobrze, że wysunął raz pazurki swoje Wiarus w ostatnim artykule. Wie przynajmniéj publiczność, co zacz i kto go rodził. Jasno na rzeczy patrzący od początku jego egzystencyi nie wiele wróżyli, ale jego piękny tytuł i pewna powściągliwość dawały nadzieję, że w czasach obecnych wróci się na tory rozsądne. Dziś jednak naga rzeczywistość pokazuje, iż ten luzak w towarzystwie Ogniska przeznaczony do rozbijania naszych szeregów i do torowania drogi naszym nieprzyjaciołom wspólnym. Bolesne wrażenie wywołało jego wystąpienie u nas powszechnie, — tylko fanatyzm ultrareakcyjny mógł podyktować taki testament własnéj niemocy i zwątpienia. Liberalizmu naszego wielkopolskiego świeczniki w kole poselskiém reprezentowani, zawsze z godnością w tych czasach stawali w obronie naszych interesów religijno-społecznych i zdawało się, że wreszcie nastąpi zgodna praca około naprawiania rozbijanych murów naszego społeczeństwa bez wyjątku przez wszystkie stronnictwa podjęta. Tymczasem inne zabrzmiało hasło; duchy niespokojne, zgorzkniałe nienawiścią ku Kościołowi, w téj ciężkiéj chwili z odsłonioną przyłbicą występują do walki przeciw własnym braciom. Takie ciosy są najboleśniejsze, bo świadczą o naszéj niedojrzałości, wewnętrznéj niemocy i dają tylko przeciwnikom pochop do wypisania na naszych czołach: Finis Poloniae.

Pos. Ztg poświęca mojéj ostatniéj korespondencyi słów kilka niekoniecznie grzecznych, ani téż całkiem słusznych. Przedmiotowo tylko słusznie sprostowała, że osławiona korespondencya A. K. z Gniezna nie w Pos. Ztg ale w Ostd. Ztg była zamieszczona. Zgoda na to i przyznajem się do błędu tylko w téj mierze. Co do kościoła św. Wawrzyńca ta gazeta doniosła 1. fakt zamknięcia tegoż kościoła, 2. motywum tego faktu tj., że żaden kapłan się nie znalazł, któryby sprawował tamże funkcye z obawy przed prawami majowemi. Otóż powtarzamy raz jeszcze, że tak fakt, jak motywum jest „zupełnie fałszywe.“ Kościół nie został zamknięty, bo do tego prawa rząd nie ma; jeźli mnie nie wierzy, niech się zapyta swoich korespondentów usłużnych; że i druga część jéj doniesienia, która ma być „jądrem“ (Kern) wszystkiego nie ma podstawy, nie trudno skonstatować Pos. Ztg. W części już jéj korespondent ($\mu\zeta$) do Germanii odpowiedział, a na to ręczę, iż nie tylko jeden ale na rozkaz swojéj władzy każdy z duchownych gnieźnieńskich podejmie się posług w tym kościele, bo jako przedmajowy (sit venia verbo) nie wchodzi w konflikt z ustawami majowemi, a więc i uchylać nie ma się czego, co niby jest jądrem doniesienia Pos. Ztg. Dla mnie, „który czytać nie umiem“ (między wierszami), niepotrzeba było apostrofy Pos. Ztg, bo od razu między wierszami dostrzegłem tendencyą donosu w jéj wiadomości, jakto się w niemieckich nawet uczciwych gazetach (do których z powodu wystąpienia w sprawie Geista Posener Ztg zaliczam) na wielką skalę praktykuje. Ze sprawy rzekomo roztrwonionych kapitałów Ochronkowych przez ks. ofic. Dorszewskiego, jak kot na równe nogi pada, gazeta niemiecka przeskakuje do deficytu 7000 tal., jako do rzeczy skonstatowanéj sądownie. Tymczasem ten notoryczny deficyt zrobiony był w kasie konsystorskiéj przez kasyera Kosińskiego i sprawa ta zupełnie odrębną jest z sprawą Ochrony i w żadnym nie stoi z nią związku. To przeniewierstwo, odkryte już przez Arc. Ledóchowskiego, było jednym więcéj dowodem do systematycznego usuwania świeckich osób z konsystorza, na czém niedawno jakiś „angesehener Katholik“ w Pos. Ztg łzy wylewał krokodylowe. Logika nakazuje w procesie Ochronkowym podać dowody, żem dokładnie donosił, albo milczeć. Tego zaś dowodu nie daje list świeży ks. Dulińskiego w Posener Ztg, zapowiadający odpis procedury sądowéj. Niechaj raczéj wyrok ogłosi, o to prosimy. Jak zaś sam ks. kan. Duliński nie ma zaufania do swojego zapowiedzianego odpisu postępowania sądowego, świadczy dodatek prawdziwie niegodny, że dodać mu dla zoryentowania wypada, iż świadkowie powoływani przeciw jego denuncyacyi wszyscy prócz hr. Żółtowskiego i Siostry Miłosierdzia Aleksandrowicz są księżmi. Tu jest insynuacya wyraźna, że ci księża świadkowie fałszywie zeznawali — prawdziwie godne orzeczenie dawnego regensa seminaryum duchownego! Ten dodatek był przyjęty przez uczciwych Niemców gnieźnieńskich z oburzeniem, a jeden protestant sędzia, znający dobrze sprawę pomienioną, wyraził się dziś w lokalu publicznym, że to niegodziwe jest odezwanie się i smutne rzuca światło na autora, który sam chce być der weisse Raabe, gdy taką miota insynuacyą na całą korporacyą duchowną. Tandem zostawiamy Posener Ztg ks. kan. Dulińskiego i nie zazdrościmy téj dawnéj akwizycyi; niech go daléj proteguje.

Ks. Szymańskiego ścigają jeszcze za pomoc duchowną, udzielaną podczas cholery w Inowrocławiu; z mandatem prowokacyjnym egzekutor po mieście tego kapłana szukał. Przynosi to zaszczyt niemały cywilizacyi, że za uczynek tak bohaterskomiłosierny korowody sądowe spotykają.

Rzym, 20 czerwca.

(Obchód 29 rocznicy wstąpienia na tron Piusa IX. — Bieżące wiadomości.)

□ Pomimo, że właśnie temi dniami i prawdopodobnie naumyślnie zabrano się do przebrukowywania mostu św. Anioła i zarazem jednocześnie do naprawy mostu żelaznego przy św. Janie Florenckim, co niezmiernie utrudniło cyrkulacyą pomiędzy miastem a Watykanem, wszystko to jednak nie przeszkodziło bynajmniéj, iż w dzień rocznicy wyboru Papieża (17) zrana sale Watykanu przepełnione były od gości wszelkiego stanu, płci, wieku i narodowości, by złożyć Ojcu świętemu powinszowania i okazać swą radość, iż z dniem tym rozpoczyna dwudziesty dziewiąty rok papieztwa swego.

O godzinie 11 zrana w sali tronowéj przyjmował Pius IX święte kolegium kardynałów, pomiędzy którymi zauważyć można było i nowych trzech purpuratów: Chigi, Guibert i Simora. Imieniem całego św. kolegium przemówił kardynał dziekan, którym jest kard. Patrizi, wikary Rzymu. Na przemówienie jego Ojciec św. w następujących odpowiedział słowach:

Im więcéj mnożą się dolegliwości, im bardziéj wzrastają przeciwieństwa, gdy wzmaga się złość piekielna przeciw Kościołowi Chrystusa Pana i téj świętéj Stolicy, o tyle bardziéj rośnie i podnosi się w św. kolegium stałość i wytrwałość w podtrzymywaniu praw przynależących oblubienicy Chrystusowéj i Stolicy Jego zastępcy.

Też same właśnie słowa, wygłoszone obenie przez kardynała Dziekana, dowodzą, że w miarę zwiększania się złego, zwiększają się w Was wysilenia i praca, by złe pokonać; i tak bowiem być powinno, gdyż i Wam przynależy współudział zemną w administracyi i w zarządzie powszechnego Kościoła. I rzeczywiście widzimy, że gdy właśnie tenże Kościół jest do tyla sponiewierany i gnębiony, tém więcéj przymnażają się w Rzymie podania i prośby o instrukcyą, o radę, o decyzye. Kongregacye zbierają się częstsze i zdaje się, że świat katolicki bardziéj niż kiedykolwiek ma wzrok skierowany ku téj katedrze prawdy, by od niéj mieć światło i wytknięty kierunek wśród groźnych zaburzeń światem wstrząsających.

A jeśli już spodobało się Bogu, bym rozpoczął dwudziesty dziewiąty rok pontyfikatu, zdaje mi się, iż to nastręcza mi sposobną okazyą, by powtórzyć pewne akty, które niepowinnyby być zaniedbane na długo, i aby przez to nie wprowadzić wbłąd ludzi dobréj wiary, i nie dać pretekstu wrogom do zastawiania się tém, iż weszło to już w długi zwyczaj.

Otóż więc, wobec tego przeświętego grona, które mię otacza, ponawiam jak najuroczystsze zaprzeczenia i protestacye przeciw przywłaszczycielom władzy doczesnéj téj św. Stolicy, przeciw świętokradzczéj łupieży kościołów, przeciw zniesieniu zakonów, słowem, wogóle przeciw wszelkim czynom świętokradzkim, przez wrogów Chrystusowegó Kościoła dokonanym.

Do wznowienia tych protestacyi podaje mi okazyą sposobną i inna jeszcze okoliczność nadzwyczajna. Nie dawno temu jak doszły do mnie pewne pragnienia, już to wyrażone słownie, już to na piśmie, skierowane do tego, by mnie zbliżyć nieco do nowo przybyłych. List ostatni, który dotąd jeszcze leży u mnie na stoliku, jest napisany z wielkim spokojem i z wielkiém uszanowaniem. List ten mi powiada, iż zostawszy Wikarym Onego, który jest Bogiem pokoju, niechże przebaczę wszelkim Kościoła nieprzyjaciołom i niech zdejmę ekskomuniki, któremi obciążyłem ich sumienia.

I zauważcie tutaj, że rewolucyoniści dzielą się na dwa rodzaje: część jedna jest tych, co to wymarzyli i do końca doprowadzili rewolucyą, część zaś druga tych, co za swém przystąpieniem do niéj, śniła o szczęściu, o postępie, i Bóg wie o jakimś raju ziemskim, wszystko bez możności przeczucia, że natomiast spadną na nich dolegliwości, ciernie i wszelka nędza.

Ci pierwsi zatwardziałego serca są jakoby Faraonowie wieku naszego, twardzi jak kowadło, i by ich zmiękczyć, uczynki najwznioślejszéj dobroci nie wystarczyłyby bynajmniéj. Lecz ci drudzy (a do tych należą ci, co przemawiają do mnie po cichu i piszą do mnie z uczuciami umiarkowania), spostrzegłszy, iż rozwiał się ich raj ziemski, i widząc, że zamiast marzonych dóbr, bogactw i pomyślności, spadły na nich potopem taksy, podatki, ciężary niezmierne, słowem złe wszelkie, czują wtedy ucisk sumienia i wyrzuty, iż sami się do tego przyłożyli i wołają do mnie o uczucia pokoju.

Lecz pytam, jaki to pokój mieć mogę z nimi?.. Czuję ucisk!... Cóż temu może zaradzić? Wszakże czuł go i Saul, gdy zraniwszy się na śmierć, sądząc, iż się uwolni, błagał żołnierza Amalecyty, by go dobił: Sta super me et interfice me, quoniam tenent me angustiae. I żołnierz ów śmiał go dobić, odbierając tę trochę życia, co mu pozostawało; ale za grzech swój otrzymał karę od Dawida, który go skazał na śmierć. I czegoż to domagają się? Abym ja względem nich stał się żołnierzem Amalecyta? albo, iżby Papiez naśladował samobójstwem nieszczęśliwego Saula? Oh rady nie mądre! Lecz jeśliż Amalecyta nie uniknął strasznéj kary, na którą go Dawid skazał, czyż mógłby wikary Biskupa wiecznego dusz naszych uniknąć kar, któreby nań od Boga spadły?

Żądają pokoju, żądają zawieszenia, żądają, powiedziałbym niemal, modus vivendi! A czyż możnaby go kiedykolwiek doprowadzić do skutku z przeciwnikiem, który dzierży wrękach ustawicznie modus nocendi, modus auferendi, modus destruendi i modus occidendi? I czyż możliwe, aby uciszenie (calma) uczyniło przymierze z nawałnicą właśnie, gdy ta wrze i huczy, powalając, wyrywając, miotając i niszcząc wszystko to, cokolwiek znajduje przed sobą?

Cóż więc nam pozostaje do uczynienia? Nam, o wielebni Bracia, do których wyrzeczono: Statis in domo Dei et in atriis domus Dei nostri. Pozostaniemy zjednoczeni z episkopatem, co w Niemczech, w Brazylii i w całym Kościele katolickim świeci stałością i wytrwaniem. Staniemy zjednoczeni z nimi i ze wszystkiemi duszami miłemi Panu, trwając w modlitwie, błagając Boga, by przebaczył ślepym, i upraszając dla nas o cierpliwość i wytrwanie, nie, aby walczyć z nie przyjaciółmi naszymi z mieczem w ręku; lecz gdy Jezus Chrystus walczył z krzyżem, więc i my tąż samą bronią posługiwać się będziemy, modląc się za nich a nie zastósowując się nigdy do ich zasad, i potępiając owych znikczemniałych, co w gnuśności swéj powtarzają: Co trzeba robić?... jak się ma robić?... Pytanie nie mądre, godne płazów, lecz nie ludzi.

Bądźcie więc dobréj myśli gdy nam dziś ją wraża Marya Najświętsza, obchodzona pod tytułem Auxilium Christianorum. Dzień 24 maja, przeznaczony na tę uroczystość, był tego roku zajęty od oblubieńca Maryi, od Ducha świętego. Niech ta okoliczność jeszcze przymnoży nam ufności. Jako Marya ochroniła jednego Piusa od napadu zuchwałych Turków; jak zachowała innego Piusa od wielkiéj pychy cesarskiéj, — niechże ustrzeże dziś najmniejszego z Piusów i jego stolicę od tysiącznych i różnorodnych wrogów napadniętą. Jako zwyciężył apud Echinadas insulas; jako zwyciężył apud Savonam, tak niech nadejdzie i dzień, który zwycięży apud sanctum Petrum.

Niechże Bóg błogosławi mnie, swego nieudolnego wikarego, i błogosławi was, współpracownicy moi w zarządzie świętego Kościoła; a błogosławieństwem tém niech zahartuje serca nasze w ogniu swéj miłości. Toż błogosławieństwo niech zstąpi na episkopat, na zakony, mianowicie na biedne zakonnice tyle gnębione i uciskane; niech spłynie na rodziny, na ojców, na matki, na wszystkich i niech będzie zakładem wiecznego błogosławieństwa, które Bóg nam raczy udzielić w końcu naszego żywota. Benedictio itd.“

Po téj przemowie przeszedł Ojciec św. do innéj sali, gdzie przyjął życzenia i hołdy od zebranéj gwardyi szlacheckiéj, od oficerów wojska papiezskiego, przebywających tu w Rzymie, i na czele których znajdował się jenerał Kanzler. Następnie przeszedł znów Ojciec św. do innych sal a tym razem i do osobnéj Borgia zwanéj, gdzie utworzono rodzaj artystycznéj wystawy przez Stowarzyszenie katolickie artystów. Wszędzie w pochodzie swoim napotykał Ojciec św. znakomite osobistości i rodziny tak tutejsze jak i zagraniczne, które usilnie domagały się i otrzymały to, iżby w dniu tym tak uroczystym mieć pociechę oglądać oblicze Czcigodnego Zastępcy Chrystusowego i otrzymać Jego błogosławieństwo.

Nawet i dnia następnego (18) zrana w salach Watykanu zgromadziło się bardzo wiele wiernych z wszelkich stron i krajów, by módź złożyć swe powinszowania. W sali zaś konsystorza zgromadziła się cała Neapolitańska szlachta, co pozostała wierna zasadom sprawiedliwości i prawdy reprezentowanéj dziś tu w Rzymie. Ojciec św. przybył do téj sali w towarzystwie kardynałów Billio, Monaco La Valetta i Oreglia, prałatów i swego dworu, a zasiadłszy na tronie, wysłuchał odczytanego sobie przepięknego adresu przez D. Ludwika Sanseverino, księcia na Bisignano, który z zadziwiającą gorliwością prezyduje i zarządza wszystkiemi prawie neapolitańskiemi katolickiemi Stowarzyszeniami. Jego Świętobliwość na adres ów odpowiedział przemową wielkiéj doniosłości, którą gazety tutejsze katolickie podać dopiero obiecują. Zstąpiwszy z tronu obszedł Ojciec św. obecnych, rozdając słowa uprzejméj pociechy i rękę do ucałowania.

Duchowieństwo i Zgromadzenia katolików Armeńskich w dniu 17 nadesłało do swego patryarchy Hassuna tu przebywającego następną depeszę telegraficzną:

„Podpisani proszą Czcigodnego swego Patryarchę złożyć do stóp Ojca św. ich synowskie powinszowania z powodu pomyślnéj rocznicy i gorące ich wota o zachowanie tak drogich dni Ojca św. i o tryumf Kościoła.“ Podpisani: „Duchowieństwo i Zgromadzenie Armenów katolickich.“

Patryarcha pospieszył złożyć do stóp Jego Świętobliwości adres swych owieczek. Ojciec św., bardzo rad z adresu tego, upoważnił Patryarchę do przesłania telegrafem odpowiedzi stósownéj, którą podyktował temuż Patryarsze.

Zapowiedziane jest tu przybycie do Rzymu pana Lorenzana, wysłanego od rządu madryckiego w charakterze ambasadora hiszpańskiego przy Stolicy świętéj. Wszakże jesteśmy przekonani, że nie inaczéj w Watykanie będzie przyjętym jak tylko z tytułem agenta rządu onego.

Jutro w niedzielę 21, w rocznicę koronacyi Papieża, katolicy z Rzymu wezwani są na uroczyste Te Deum w Bazylice św. Piotra wieczorem i by modlili się o zachowanie długich jeszcze dni ukochanemu naszemu Najwyższemu Pasterzowi.

Ważny bardzo odbywa się katolicki kongres w Wenecyi, nie tu miejsce rozpisywać się o nim, trzebaby bowiem osobnéj i długiéj korespondencyi, tém bardziéj że pozostawia się raczéj korespondentom na miejscu będącym. — We Florencyi w Sta Maria Novella, owym sławnym kościele przez Buonarottego uwielbianym, zdarzyło się straszne świętokradztwo. — Wpośród białego dnia 16 b. m. wykradziono z cyborium dwie puszki z Przenajświętszym Sakramentem czyli komunikantami, jedna z tych puszek srebrna, druga mosiężna posrebrzana. Komunikantów nigdzie znaleść nie było można.

L'Unità Cattolica z Turynu przesłała z powodu 29 letniego papieztwa sumę lirów 20,340, zebraną w ciągu jednego tylko miesiąca.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** NPan raczył mianować asesora rejencyjnego Edwarda Maubach radzcą ziemiańskim powiatu Jańsborgskiego.

Dotychczasowych docentów prywatnych doktora medycyny i filozofii Hermanna Cohn i doktora filozofii Teodora Lindnera w Wrocławiu mianowano nadetatowymi profesorami w wydziale medycznym, odnośnie w filozoficznym tamtejszego uniwersytetu.

---

* **Walne Zebranie** wczorajsze akcyonaryuszów Spółki Akcyjnéj p. t. „Teatr Polski w ogrodzie Potockiego“ nieliczną zgromadziło publiczność i nie przedstawiało też większego interesu. Dziś kiedy już grunt zakupiony a gmach teatralny pod dachem, nie warto się sprzeczać, czy dobrze czy źle się stało, że teatr przy ulicy Berlińskiéj a nie w ogrodzie przy ulicy Królewskiéj stanął — bo to do niczego nie prowadzi; ale należy starać się, by fundusze, jakich się akcyonaryusze zobowiązali dostarczyć, wpływały regularnie — co niestety, nie dzieje się — inaczéj bowiem do pomyślnego końca budowy nigdy nie przyjdziemy. Przy téj sposobności niech nam wolno będzie wtrącić uwagę, że b. redaktor Kuryera znajdował się właśnie na galicyjskiém Podolu, gdy go wieść o zakupnie przez Radę Nadzorczą gruntu od p. Hebanowskiego doszła, a rozpoczął urzędowanie jako jeden z Dyrektorów Spółki dopiero w październiku 1871 r., w sprawie téj zatém żadnych objaśnień dawać nie może.

Powracając do Walnego Zebrania, dodamy, że je zagaił p. hr. Adolf Bniński, ubolewając, że tak ważna, wobec dzisiejszego mianowicie ucisku języka polskiego instytucya tak mało budzi zajęcia i poparcia; następnie uproszony przez zgromadzonych do przewodniczenia obradom powołał p. T. Krzyżanowskiego na sekretarza. P. Dobrowolski jako referent Rady nadzorczéj oświadczył, że cały ciężar pracy w roku ubiegłym polegał na Dyrekcyi, która kieruje budową, jéj też przypada główne sprawozdanie. Pan dr. Łebiński zatém przełożył Walnemu Zebraniu przebieg działań Dyrekcyi, z których się okazało, że przy słabym wpływie rat na akcye i tendencyjném szerzeniu pogłosek o bankructwie Spółki, co zrażało nietylko miejscowych ale i zagranicznych rzemieślników, wielkich rzeczy dokonano, że gmach stanął, że dziś już pokryty łupkiem, że maszynerye i dekoracye, przyrządy oświetlenia itd. za 17,100 tal. z Wiednia w części już gotowe i na miejscu, resztę zaś sam przedsiębiorca p. Barrot w początku sierpnia przywiezie i urządzi, że wreszcie p. Zeyland zobowiązał się wszelkie wyroby ciesielskie a mularz wszelkie prace pod karą konwencyonalną 50 tal. za każdy dzień opóźnienia do 1 października r. b. wykończyć. W kamienicy frontowéj będą tymczasowo dwie bramy wybite, przebudowanie jéj zaś w ten sposób, jak to już donosiliśmy, t. j. że tworzyć będą dwa skrzydła, stanowiące niejako ulicę do teatru i odsłaniające go całkiem z frontu, nastąpi wtedy dopiero, gdy reszta wpłat na raty zaległe od akcyonaryuszów wpłynie. Od nich zatem zależy głównie powodzenie całego przedsięwzięcia.

Sprawozdanie z kasy podamy w jutrzejszym numerze.

W końcu nadmieniamy, że p. hr. Stanisław Poniński podał się wprawdzie do dymisyi jako członek Rady Nadzorczéj, na prośbę przecież swych kolegów dymisyą cofnął, by uniknąć zarzutu, jakoby się cofał z urzędowania w chwili, gdy najwięcéj kłopotów na Radzie cięży.

* **Walne Zebranie** Sekcyi Lekarskiéj Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbyło się wczoraj wieczorem w lokalu tegoż towarzystwa przy ulicy Młyńskiéj. Po zagajeniu posiedzenia, na które około 20 stawiło się członków, przez prezesa pana dra Mateckiego, obrano przewodniczącym dra Pernaczyńskiego z Wrześni i przystąpiono do porządku dziennego poczém odczytał rozprawę swą z działu „ovariotomii“ dr. Ossowicki i następnie „o wstrzykiwaniu kwasu karbolowego“ dr. Kaczorowski. Posiedzenie trwało od godziny piątéj do pół do dziesiątéj.

* **O postępowaniu dyrektora tutejszéj szkoły realnéj** coraz to nowe nadchodzą wiadomości. I tak Wiarus donosi, że kolegium nauczycielskie tegoż zakładu podało zażalenie na swego dyrektora, p. doktora Geista, do prowincyonalnego kolegium szkólnego. (Podania tego jak się dowiadujemy, nie podpisali pp. Magener, Plewe, Schmidt i Krug.) Równocześnie donosi toż pismo, tudzież i Dziennik Poznański, że dyrektor doktor Geist kazał zawiadomić uczniów pojedyńczych klas, iż są uprawnieni, jeżeli im się wydaje, że są przeciążeni pracami szkolnemi, nie wygotować zadanych im lekcyi przez ordynaryuszów. — Trudno zaiste uwierzyć w podobne rozporządzenie dyrektora zakładu naukowego, bo, jeżeli komukolwiek, to jemu wiadomém być powinno, że podobne rozporządzenie doprowadzi uczniów do lenistwa i na całe życie ich wywrze najzgubniejszy skutek. Nadto psuje się wszelka karność, gdyż uczniowie nie wiedzą, kogo słuchać, czy rozkazów dyrektora, czy rozporządzeń swych bezpośrednich nauczycieli.

* **Ferye sądowe** w obwodzie poznańskiego sądu apelacyjnego rozpoczynają się z dniem 21 lipca i kończą się dnia 1 września rb.

* **Statuty stowarzyszeń** do melioracyi bagien w powiecie obornickim i melioracyi nizin, położonych nad strugą, przepływającą powiat średzki i okolicę Miłosławia.

* **Dla właścicieli owczarń.** Dnia 15 czerwca r. b. została sprzedaną przez publiczną sądową licytacyą sławna zarodowa owczarnia barona Maltzahna-Lenschow w Meklemburgii. Kupujących było dużo, ale nikt nie miał odwagi kupić całéj owczarni, dla tego została sprzedaną częściowo. Znaczną bardzo partyą wyborowych maciór i baranów zakupił dyrektor owczarni pan Szumlański dla panów Ildefonsa Chełkowskiego do Ostrowitego pod Trzemesznem, i dla Zawiszy Czarnego do Warszewic pod Chełmżą. Z Polaków nie było na téj licytacyi nikogo więcéj. Owce były sprzedawane nie ostrzyżone.

* **Uczeń piekarski** sprzedał powierzone mu przez pryncypała dla odbiorców bułki za 3 talary komu innemu i z pieniędzmi zniknął.

* **Wybryki.** W szynkowni przy Garbarach przyszło w dniu 21 bm. do bijatyki, przyczém jeden wyrobnik drugiego ugryzł silnie w rękę. — Dnia 22 bm. sponiewierał podoficer od huzarów i artylerzysta służącego; nocny stróż aresztował ekscedentów i odprowadził na kordygardę. — Przy budowli na św. Wojciechu rzucił czeladnik murarski kolegę swego cegłą i trafił go tak nieszczęśliwie, iż ciężko rannego odnieść było trzeba do lazaretu miejskiego.

* **U hr. Bnińskiego** w Samostrzelu skradziono w maju br. z stajni kilka surdutów liberyjnych, bóty, srebrny zegarek i inne przedmioty w wartości 60 talarów. Rzeczy te znaleziono obecnie a złodzieja aresztowano.

* **W cyrku Myersa** w Rawiczu lwy zaledwie nie rozszarpały swego dozorcy John Cooper, który, jak zwykle, wszedł do ich klatki, by poprodukować się przed publicznością posłuszeństwem tych bestyi. Tym razem jednakże lew go uchwycił za rękę i gdyby nie rychła pomoc i szybka ucieczka, byłby poskromiciel lwów nie wyszedł żywo z ich klatki.

* **We Wrocławiu** czynią przygotowania do obchodu 700letniéj rocznicy urodzin św. Jadwigi, patronki Szląska, która urodziła się r. 1174 jako księżniczka Meranu, była małżonką Henryka Brodatego i założyła klasztor w Trzebnicy pod Wrocławiem, gdzie ją téż pochowano. (Gaz. Tor.)

* **Pani Modrzejewska** przybyła do Lwowa i wystąpiła po raz pierwszy w dramacie „Księżna Jerzowa.“ Nad grą jéj doskonałą unoszą się pisma miejscowe.

* **Panna Aglaia Orgeni** wystąpiła na scenie lwowskiéj po raz drugi w Lunatyczce. Głos jéj, jak dzienniki lwowskie równobrzmiąco donoszą, czarował i zachwycał słuchaczy. Oklaskom końca nie było, artystkę przywołano 15 razy.

* **Pierwsze tegoroczne wyścigi konne we Lwowie** odbyły się dnia 21 bm. przy bardzo licznym udziale, bo aż 10,000 widzów zebrało się około toru. O godzinie 5½ dał znak do rozpoczęcia wyścigów hr. Wilhelm Siemieński, prezydent krajowéj komisyi chowu koni. Do pierwszego biegu o nagrodę Towarzystwa w kwocie 400 złr., stanęły cztery konie, z których odniósł zwycięztwa „Zuaw, ogier p. Alfreda Mysłowskiego. W drugim biegu stanął pierwszy u mety „Leniuch,“ ogier hr. Jana Tarnowskiego i zyskał tak zwaną nagrodę dam. Bieg trzeci był ze wszech miar bardzo ciekawy. Nagroda cesarska wynosiła 200 dukatów; meta dwie mile angielskie. Z siedmiu koni współubiegających się stanął pierwszy u mety „Oleś,“ hr. Tarnowskiego z Chorzelewa. Czwarty bieg budził wśród publiczności obawę czy czasem nie odniesie zwycięztwa koń hr. Henekel-Donnersmarcka, którego konie zwyciężały na różnych torach europejskich. Jakoż koń jego dobiegał już do celu, kiedy nagle dwa konie „Marchal“ i „Natalia“ K. Ochockiego przemknęły koło niego lotem błyskawicy i wśród oklasków publiczności dobiegły do mety. Nagroda cesarska wynosiła 500 dukatów a meta 2⅛ mili angielskiéj. W piątym i ostatnim biegu o nagrodę 700 złr. odniosła zwycięztwo „Protection,“ klacz pana K. Ochockiego.

* **W akademii umiejętności w Krakowie** wydział matematyczno-przyrodniczy odbył na dniu 20 b. m. posiedzenie, na którém prof. dr. Skiba przełożył rozprawę, wypracowaną na zasadzie poszukiwań wykonanych wspólnie z dr. Kaz. Olszewskim, docentem Uniwersytetu Jagiellońskiego, pod tytułem: „Wpływ temperatury na przewodnictwo galwaniczne wody, docent dr. Janczewski zaś rozprawę: „Poszukiwania nad rozwojem korzonków uroślin ziarnowych.“ Odczyty same jako téż dyskusya nad niemi zabrały tyle czasu, iż przewodniczący prof. Teichmann odłożył do przyszłego posiedzenia dwie rozprawy, które miał wnieść docent dr. Godlewski.

Dnia 22 bm. miał odczyt prof. Szujski o „Moralności i wiedzy jako czynnikach historyi.“ Prelegent w kilku rysach naznaczył pojęcia i kierunki historyi jako umiejętności w różnych epokach i szkołach. Pobieżność, z jaką prelegent historyk rzucał te zarysy, świadczyła tylko o pewności ręki, która umiała wszędzie naznaczyć rdzenną, filozoficzną ideę dziejopisarstwa. Nie zatrzymał się nad historykami starożytnymi, wskazał mozolną erudycyą kronikarzy średniowiecznych i chrześciańskie stanowisko historyków wsparte na pojęciu rządów opatrzności. Na tém stanowisku stoi historya do Monteskiusza, Bossueta i Vico. Wolter i jego szkoła walczy z pojęciami chrześciańskiemi, a gdy one zachwiane zostały, okazała się potrzeba nowego hasła: hasłem tém stał się postęp, nie postęp, jaki zawsze uznawano w umiejętności, nie postęp moralności, lecz ta pewność, że wszystko co prowadzi naprzód, jest dobrém. Naprzeciw tego optymizmu filozofii i historyozofii, zwłaszcza niemieckiéj, Schlegel broni stanowiska chrześciańskiego, Schopenhaer tworzy szkołę pesymistyczną, predestynacyi. Kierunki te wszakże miały w ogóle charakter idealistyczny; zwłaszcza zaś pojęcia historyozoficzne przebijające się w poezyi naszéj szerokie roztwierały horyzonty dla ludzkości i narodu. W drugiéj części odczytu, prelegent scharakteryzował mistrzów nowéj szkoły pozytywnéj, pojęcia socyologiczne Augusta Comte, szkoły niemieckiéj, a wreszcie szerzéj rozebrał system angielskich pozywistów Drapera i Buckla. Materyalizm wyprowadzający człowieka od zwierzęcia, tłómaczący pochód dziejów wyłącznie wpływami klimatu i warunkami natury w miejsce wszelkich wyższych celów i zasad, wywraca odwieczne podstawy organizacyi społecznéj i ostatecznie wyznaje brutalną predestynacyą materyi. Nie przeczy prelegent, że z badań Buckla jakaś cząstka może przejść do ogólnego skarbu wiedzy, lecz doktryna popiera tylko dążność negacyi i krzywi odwieczne pojęcia dziejowe. Szerzenie się tych teoryi u nas, gdzie do niedawna tak świetnie rozwijały się szerokie poglądy w historyi, filozofii a zwłaszcza poezyi, jest smutnym objawem przerwania nici wyższych idei.

* **Uczniowie uniwersytetu Jagiellońskiego** w wydziale matematycznym i przyrodniczym zawiązali Towarzystwo Biblioteki. Ta ma obejmować dzieła naukowe z dziedziny matematyki i przyrody. Senat akademicki przyjął i zatwierdził statut Towarzystwa.

* **Wstrzemięźliwość.** Donosiliśmy już dawniéj, że w gubernii mohylowskiéj szerzy się uznania godna wstrzemięźliwość od napojów gorących. Otóż donoszą z tamtych stron, że dotąd uchwaliło 602 gmin postanowienie, ograniczające nadużywanie napojów spirytusowych.

* **W okolicach Olkusza**, w lasach dóbr Klucze, Chechło i Krzykawka pojawiła się, jak donosi Gazeta Kielecka, w ostatnim czasie dość znaczna liczba wilków, które, wychodząc z lasów na pola, zabierała okolicznym mieszkańcom owce, jagnięta a nawet i psy. Leśniczy lasów do dóbr Klucze należących, p. Schmidt, przedsięwziął starania w celu wytępienia tych dzikich zwierząt i, przy pomocy chętnych włościan wsi Klucze, zarządził kilka obław. Ostatnim razem t. j. 7 b. m. wybrawszy się do lasu, na miejsca skaliste wysłał włościan, a sam z bronią w ręku pozostał na dolnym punkcie, gdzie się spodziewał przechodu wilków. Włościanie, zbliżywszy się na skały, dostrzegli 3 starych uciekających, a za temiż 5 młodych około dwumiesięcznych wilków; stare zdołały uciec, nie trafiwszy na myśliwego, młode zaś rozpierzchły się w krzaki, z których czterech zdołano zabić kijami, a jednego żywego złapać. W téj liczbie znajdowały się trzy wilczyce i dwa wilki.

* **W bliskości miasta Kielec**, pomiędzy skałami w lasach odkryto, jak donosi Gazeta Kielecka, bardzo długą grotę prowadzącą do obszerniejszéj, w pośrodku któréj znaleziono kamienny stół, a w ścianie niszę z nożami, toporami itp. ostremi narzędziami. Obok téj groty znajduje się druga mniejsza z mnóstwem kości ludzkich, a za nią wązki korytarz, stanowiący drugie wyjście. Jeżeli wiadomość ta jest prawdziwą, to być może, iż wspomniona grota była niegdyś siedliskiem pamiętnych święto-krzyskich rozbójników, o których w okolicy przechowała się tradycya.

* **Trzecie z** kolei i ostatnie w tym roku wyścigi konne w Warszawie odbyły się dnia 22 b. m. Pierwszą nagrodę rządową rubli 800 odniosła „Fortuna,“ klacz-kasztanowata p. J. Sony. Drugi wyścig o nagrodę także rządową 1000 rubli był ciekawy; odległość oznaczoną była na 5 wiostr. Współubiegały się konie hr. Augusta Potockiego, p. Sonvi L. Grabowskiego; zwyciężył „Rover,“ ogier hr. Potockiego. Trzecią nagrodę składkową zyskała „Fantaska,“ klacz skarogniada ks. Romana Sanguszki. W czwartym wyścigu z przeszkodami o nagrodę wiadomą 400 rubli stanęła pierwsza u mety „Sede-Flora,“ klacz gniada hr. Augusta Potockiego. Wyścigi włościańskie zakończyły zabawę.

* **Kalendarz.** Jutro, w piątek dnia 26 czerwca, Jana i Pawła męczenników. Wschód słońca o godzinie 3 minut 40; zachód o godzinie 8 minut 25. Długość dnia 16 godzin 46 minut.

Wypadki historyczne. Dnia 26 czerwca 1295 koronacya w Gnieźnie Przemysława I. — 1660 bitwa z Moskwą pod Lachowicami. — 1660 sejm zatwierdza traktat oliwski. — 1697 sejm elekcyjny. — 1812 otwarcie sejmu konfederacyjnego w Warszawie.

E. **Ze Sulmierzyc,** 22 czerwca. (Uroczystość koronacyi Ojca św.) Dnia 21 czerwca, przypadała dwudziestodziewięcioletnia uroczystość koronacyi Ojca św. Piusa IX. Nasze miasteczko na wskroś katolickie, obchodziło téż dzień ten uroczyście. Po zachodzie słońca, naraz całą mieścinę oświetlono tak, że nawet w odległych kątkach, z małych i ubogich domeczków błyszczały się światełka, które, że tak powiem, prawie największe wrażenie sprawiało, czemu, bo tego za mojéj pamięci u nas jeszcze nie było. Lud się zgromadzał po rynku i ulicach, ciesząc się. Wtém odezwały się dzwony na kościele a okrzyki „Vivat!“ Niech żyje Ojciec św. Pius IX“ itd. napełniały powietrze, a niezliczone strzały z moździerzy, towarzyszyły tym wesołym okrzykom. Mieszkańcy miasta więc pokazali, jaki duch w nich mieszka, oto duch czysto polski, połączony z mocną wiarą rzymsko-katolicką: Daj Boże, aby wszędzie tak było, jak u nas. Uroczystość ta trwała do jedenastéj godziny we wieczór.

Wiadomości polityczne.

* **Berlin**, 24 czerwca. [Centralna komisya statystyczna, — Kapitan Werner. — Reskrypt ministeryalny względem zwrotu kaucyi dziennikarskiéj. — Ordynacya sygnałowa dla kolei żelaznych niemieckich. — Kapelan Kermes. — Wiadomości bieżące i personalia.] Uchwałą ministerstwa pruskiego z roku 1869 utworzoną została centralna komisya statystyczna, któréj zadanie i kompetencye określa bliżéj późniejsze rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych z dnia 21 lutego 1870 r. Według niego należy do obowiązku komisyi téj tak z własnéj inicyatywy, jak na wezwanie rozmaitych władz administracyjnych badać i zaznaczać statystyczne dane we wszystkich gałęziach administracyi państwa pruskiego. Jako członkowie komisyi biorą w niéj udział specyalnie ku temu powołani radzcy z wszelkich wydziałów administracyjnych ministerstw, urzędu kanclerskiego, statystycznego urzędu dla państwa niemieckiego i statystycznego biura pruskiego, a oprócz tego wybrani ku temu członkowie sejmu. W obecnéj chwili składa się centralna komisya statystyczna z 28 członków pod prezydencyą rzeczywistego tajnego radzcy, prezesa instytucyi bankowéj „Seehandlung,“ pana Bitter, który wyznacza posiedzenia, ustanawia porządek dzienny, mianuje referentów i correferentów, obradami kieruje i na zewnątrz komisyą reprezentuje. Ta tedy komisya statystyczna odbyła w zeszłą sobotę plenarne posiedzenie, na którém, jak się Post dowiaduje, wyraziła silne wątpliwości przeciwko formie nowych rejestrów stanu cywilnego w interesie statystyki i wypowiedziała nawet przekonanie, iż niedogodności wynikające ztąd nie dadzą się inaczéj usunąć jak zapomocą noweli do odnośnego prawa.

Sprawa kap. okrętu Wernera, ciągnąca się już od roku, wynurza się od czasu do czasu, kiedy już publiczność o niéj zapominać zaczyna, w dość odległych od siebie ustępach, w dziennikarstwie pruskiém. Teraz porusza ją korespondent z Berlina do Hamburger Nachr., który sądzi, że książę Bismarck jako polityk niemiecki bynajmniéj nie czuje owego nieubłaganego gniewu przeciw kapitanowi Wernerowi, o który go pomawiano z powodu postąpienia sobie tego marynarza pod Cartageną. Owszem można przypuszczać, że kanclerz niemieckiego państwa niezawodnie byłby niezwłocznie postarał się o podwyższenie w stopniu tak sprężystego kapitana okrętu, gdyby za to, co czuł po ludzku pod względem polityki, mógł także jako minister publicznie na dyplomatycznéj drodze pochwalić. To téż dyplomatyczne skrupuły tylko nakłoniły go do chwilowego publicznego zaparcia się kapitana Wernera. przyczém jednak pod ręką dał mu poznać zupełne swe z niego zadowolenie. Inaczéj rzecz tę pojmował bezpośredni przełożony kapitana Wernera, p. minister marynarki, i ten téż głównie upierał się w interesie karności przy odwołaniu jego i stawieniu przed sąd wojenny za „przekroczenie instrukcyi.“ Aby tedy uspokoić pana ministra marynarki, został kapitan Werner z dowództwa flotylli niemieckiéj na wodach hiszpańskich odwołany, wzamian zaś tego zrzekł się ów minister sądu wojennego. Lecz to właśnie wcale nie było po smaku kapitana Wernera, który po odwołaniu tak głośném i przez to kompromitującém uplerał się przytém, by sąd wojenny nań złożono. Nie można mu było tego odmówić, ale mu upór jego nieco za złe wzięto, zwłaszcza, że sąd wojenny nie będzie mógł go całkowicie od winy uwolnić. Z tém wszystkiém można być spokojnym o pana kapitana okrętu: prędzéj, czy późniéj nie minie go nominacya na admirała. (P. S. Jak ostatni numer Post między najświeższemi podaje wiadomościami, skazał sąd wojenny przyszłego admirała na lekką karę aresztu.)

Min strowie spraw wewnętrznych i sprawiedliwości zawiadomili wspólnym reskryptem z dnia 18 b. m. władze prowincyonalne, że stósownie do przepisów niemieckiego prawa prasowego z dniem 1 lipca r. b. ustają przepisy dotychczasowego prawa, tyczącego się prasy, odnoszące się do obowiązku złożenia kaucyi za dzienniki i pisma peryodyczne. Z tą zatém chwilą należy wszelkie takie złożone kaucye, o ile nie zostały już obłożone egzekucyą, lecz bez względu na toczące się postępowania karne i bez wymagania poświadczenia ze strony prokuratoryi, na każde żądanie interesentów nie zwłocznie zwrócić. Władze prowincyonalne mają nawet obowiązek zawiadomić interesowanych o tém, iż w ten sposób z kaucyami postąpią.

W urzędzie kanclerskim wykończono w tych dniach projekt do powszechnéj ordynacyi sygnałowéj dla niemieckich kolei żelaznych i przesłano rządom związkowym oraz dyrekcyom niemieckich kolei żelaznych. Prezes głównego centralnego urzędu kolei żelaznych zwołał na dzień 29 b. m. konferencyą delegowanych tak rządów związkowych, jak dyrekcyi kolei, by projekt ów poddać wspólnéj naradzie i roztrząsaniu.

Kapelanowi Kermes w Dülken, zamianowanemu przez ks. Biskupa monasterskiego w zeszłym roku z pominięciem przepisów prawa polityczno-kościelnego z maja z. r., który od czasu tego kilkakrotnie podległ karnemu wyrokowi sądowemu za „bezprawne“ sprawowanie urzędu duchownego, zakazała teraz regencya dysseldorfska pobytu w mieście Dülken, niemniéj w powiatach Kempen, Crefeld, Gladbach, Geldern i Grevenbrosch, przyczém zawezwała go, by się oświadczył co do obranego sobie pobytu w przeciągu 8 dni. Donosząc o fakcie tym dodaje berlińska National-Ztg, że teraz przysługiwać będzie prawo gminie parafialnéj Dülhen przystąpienia do wyboru zastępcy kapelana; że jednak powątpiewać należy, czy się dostateczna liczba „samodzielnych“ mężów do wyboru stawi.

Provinzial-Corresp. donosi, że ks. Bismarck, którego pobyt i wypoczynek w Warcinie znacznie już na siłach pokrzepił, wkrótce przybędzie do Berlina, by się ztąd udać na kuracyą do Kissingen.

Wydział kryminalny sądu miejskiego w Berlinie skazał wczoraj odpowiedzialnego redaktora Germanii, p. Pawła Koziołka, na sześciotygodniowe więzienie za artykuł zamieszczony w numerze 78 z dnia 8 kwietnia br. tegoż pisma pod napisem „Die Ideen des Maerzes,“ w którym czuł się być obrażonym książę kanclerz i dla tego wniósł o ukaranie redaktora, jakkolwiek w mowie swojéj, mianéj w dniu 18 stycznia r. b. w pruskiéj izbie poselskiéj książę Bismarck wyrzekł, że nie myśli poszukiwać obrazy swojéj osoby.

Fulda, 25 czerwca. (Tel.) Obrady, toczone na wczorajszéj kónferencyi zebranych tutaj Biskupów, dotyczyły praw kościelnych, wydanych od czasu uchwalenia praw majowych. Zaraz na wstępie konferencyi postanowiono obradować chwilowo tajemnie.

* **Petersburg**. [Charakterystyka społeczeństwa rosyjskiego — Walka moskiewskich stronnictw w Londynie.] Korespondent z Moskwy do pisma socyalistycznego Wpierod, wychodzącego w języku rosyjskim w Londynie kreśli następującą charakterystykę społeczeństwa rosyjskiego, którą tu według tłómaczenia Gazety Narodowéj podajemy:

Daremnie się burzycie — pisze korespondent, i nas wzburzyć probujecie. W Moskwie żywioły opozycyi niemają siły, i co gorsza brak im zgoła wszelkiego znaczenia. Wprawdzie niezadowoleni są prawie wszyscy, ale wszystkim ręce opadają, czyli słuszniéj powiedzieć, już opadły zupełnie. Muru głową nie przebić. Policya bardzo uważna. Dozór ścisły. Nie tak jak dawniéj bywało. A formy o wiele przyzwoitszemi się stały. Otóż z tego powodu, że formy się stały przyzwoitszemi, i rozjątrzenie nie jest tak silnem. Rozumie każdy, że źle rzeczy stoją, ale myśli przytem sobie: nie moja to rzecz, ja tu nic poradzić nie jestem w stanie.

Żyjemy wszyscy oddzielnie: kółek nie tworzymy. Blizcy znajomi zbierają się, ale i to dlatego, ażeby się pobawić plotkami. Ow zupełnie się zaniedbał, tamten zdradził, a wszyscyśmy zdradzili. Wszystko tu posmutniało, wszyscy pragną uspokoić się wypocząć, wszyscy czują się zmęczonymi, bardzo zmęczonymi.

Kto może, szuka roztargnienia. Ten i ów pisze artykuły, najwięcéj wszakże pracują w sądach i adwokaturze. Miewają mowy, ale czy wierzą w nie sami? — dla mnie jest to rzecz watpliwa.

Kto ma pieniądze, ten z pewnością bawi się w spekulacye. Ci to są zajęci: przekonani są, że także pracują. Wasze agitacye wzbudzają w nich silny gniew. Oni przeszłość puścili w niepamięć, i chcą zupełnie o niéj zapomnieć.

Dokądkolwiek się zwrócimy, wszędzie znajdujemy samych literatów, adwokatów, spekulantów. Ale gdzie opozycya? Gdzie się objawia niezadowolenie? Na kogo rachujecie? Może na nas? Nie, panowie, co się burzycie, — my jesteśmy zmęczeni, pragniemy wypocząć. Niech popróbują inni!

Powiecie, żeśmy zastarzeli, zaniedbali się. Jest w tém racya, lecz i inna jest przyczyna. Czasy już są nie te. Obecna chwila należy do tych, co używać umieją. Dzisiaj górą są umiarkowani. Wyższa szlachta, ta pracuje sobie na przyszłość.

Lecz co do stronnictwa ludowego, — to dzisiaj nikt nie zaprząta sobie głowy ludem. To rzecz przedawniona, wyszła z mody. To przypomina nihilizm.

Młode pokolenie. Gdzież jest ta młodzież, któréj potrzebujemy? Co istotnie było młodego, to dzisiaj na trzęsawiskach syberyjskich zbiera jagody. Reszta pełna niewiary, jeden drugiemu nie ufa, i wam nie uwierzą. Wielu się obawia samego wyrazu: organizacya, centralny komitet; podług nich, pod temi pozorami ukrywa się tylko oklamywanie, oszustwo i wysyskiwanie. Wreszcie, większość wcale nie ma zamiaru w jakikolwiekbądź sposób narażać drogiéj swéj osoby. Karyerowiczów mamy bez porównania więcéj, aniżeli dawniéj było.

Jeszcze jedno spostrzeżenie: w naszém społeczeństwie wszystko znajdziecie, jest i niezadowolenie ukryte, i apatya i zmęczenie, ale brak wszelki materyału do ruchu. Bardzo już jest źle.

Tymczasem w Londynie pomiędzy emigracyą moskiewską co innego się knuje. Jedni, do których należy i redakcya pisma Wpierod, uważają, iż trzeba poprzednio przygotować naród moskiewski do rewolucyi socyalnéj, a dopiero przystąpić następnie do samego czynu; drudzy zaś gorętsi nie wierzą w oddziaływanie pism, a pragnęliby odrazu jąć się do rewolucyi. Ci ostatni wydali w Londynie broszurę p. t: „Zadanie propagandy rewolucyjnéj w Moskwie,“ Jako odpowiedź na tę broszurę redaktor pisma Wpierod ogłosił także w Londynie broszurę a zatytułowa ją: „Do moskiewskiéj młodzieży socyalno-rewolucyjnéj.“ (Russkoj socjalno-rewolucjonnoj maładioży.) W broszurze téj redaktor pisma Wpierod wskazuje na rewolucyé socyalną, jako na nieuniknioną. „Nie, powiada, panowanie burżuazyi w Europie nie powstrzyma przygotowań rewolucyi socyalnéj. Przy sojuszu rządu z burżuazyą, przy zupełnem podporządkowaniu kapitałowi wszystkich sił panujących, walka przeciwko rządowi i istniejącemu ustrojowi społecznemu tam wzrasta i zbliża się do katastrofy. Obiedwie strony gotują się do boju.“ W takich okolicznościach, kończy Wpierod, nierozważnie brać się do rewolucyi, byłoby jéj zgubą.

* **Madryt**. [Przybycie królowéj Małgorzaty do Tolosy. — Zasuspendowanie jenerała Ceballos. — Z teatru wojny.] Królowa przybyła z familią z Pau do Tolosy; od granicy towarzyszyły jéj dwa bataliony z Guipuzcoa, na całéj przestrzeni witano Donnę Margaritę z jak największém uniesieniem. Wjazd do Tolosy był niemniéj świetnym. Powodem do podróży królowéj miała być głównie melancholia, na jaką król od pewnego czasu zapadł. Królewska główna kwatera pozostaje tymczasowo w Tolosie.

Jenerała Ceballos dyspensowano całkiém od służby, czynią mu zarzuty pod względem administracyi pod dowództwo oddanych mu oddziałów wojska, przyczém ostrzeliwanie i wzięcie Hermani również pewną rolę odgrywa; sąd wojenny już się utworzył, celem zbadania téj sprawy; kto jest instygatorem i jakie jest oskarżenie, dotąd nie jest wiadomém; sprawa ta zdaje się być mniéj niebezpieczną, jak się na pierwszy rzut oka wydaje. Hermani opuszczono tymczasowo, lecz zagrożono, że jeżeli tam zajdą znowu podobne wybryki, jak przedtém, miasto zostanie spalone, tak samo Rentaria i Jana; na punkt obserwacyjny téj okolicy wybrano Urnieta i ufortyfikowano je odpowiednio. W miejsce jenerała Ceballos objął tam dowództwo jenerał Lissaraga. Około Estelli zanosi się coraz bardziéj na bitwę; marszałek Concha zbliża się w dwóch kolumnach, jedną na Logronno, drugą na Calaborra. Marszałek sam ma się znajdować przy téj drugiéj kolumnie. Doniesienia, pochodzące od nieprzyjaciela, twierdzą, że główna jego kwatera znajduje się w Lerin lub Sesma; jest to jednakże nieprawdą, gdyż w Lerin stoją jeszcze przednie czaty Karlistów. Szef sztabu marszałka, jenerał Vega Jurlan, nie wykończył jeszcze swych dyspozycyi; skoro naznaczony termin nadejdzie, nieprzyjaciel uderzy. Położenie jenerała Echaguez, który miał uderzyć od strony Tafalli, coraz jest smutniejszém; korpus jego całkiém jest zdemoralizowany w skutek klęski, jaką poniósł od Lissaragi. Najprawdopodobniejszém jest, że główna kwatera marszałka Concha znajduje się w Lodosa, na lewym brzegu Ebro, w samym środku pomiędzy obu operującemi kolumnami.

Od infanta Don Alfonso, tudzież od korpusu jenerała Tristany nie nadeszły już od dosyć dawnego czasu żadne wiadomości do głównéj kwatery królewskiéj. Główna kwatera księcia znajduje się jeszcze w Gandesa.

* **Paryż**, 21 czerwca. [Prawo o mianowaniu merów. — Polemika dzienników. — Wielka rewia wojskowa — Personalia.] Wotum wczorajsze w sprawie mianowania merów przez rząd sprzyja wielce utrzymaniu obecnego status quo. Wiadomo bowiem, że legitymiści w rzeczywistości są za tém, aby gminy same sobie wybierały swych burmistrzów; co się zaś tyczy bonapartystów, rzec można, że było to może trochę za śmiałe wystąpienie przeciw własnym, tylekroć

razy wypowiadanym zasadom. Mimo to przecież obadwa te stronnictwa w zwartych szeregach przyłączyły się do większości i głosowały za rządem; pochodzi to po prostu ztąd, że obadwa łatwo przewidziały, iż gdyby rzeczy tak daléj były szły, jak w dniach ostatnich, prawo to niechybnie wypaśćby musiało według modły republikańskiéj, większość dawna mogła się rozprządz i rozpaść do reszty, coby} znów stanowczy upadek dzisiejszego rządu i rozwiązanie Zgromadzenia narodowego za sobą pociągnąć musiało. Chcąc zapobiedz temu, przyznano rządowi prawo mianowania merów na dwa następne lata. Na szczególniejszą przecież zasługuje uwagę energia, z jaką wczoraj bonopartyści za przeprowadzeniem rzeczonego prawa się ubiegali, dowodząc przez to oczywiście, ile im na utrzymaniu obecnego położenia i nadal jeszcze zależy.

Dzienniki legitymistyczne wiodą obecnie zaciętą polemikę z organami orleanistowskiemi o to, czy monarchia jest możebną we Francyi lub nie; na czele pierwszych stoi l'Union, na czele zaś drugich Journal de Paris.

Wielka rewia wojskowa, którą marszałek Mac Mahon na jesień zarządzić kazał, jest niejako odpowiedzią na petycyą paryskiéj Izby handlowéj, która zwracała uwagę jego na zachwiany stan interesów i domagała się o czynną pomoc w téj mierze. Z jednéj strony rewia ta ma ściągnąć do Paryża obcych przybyszów, którzyby jakiś ruch i ożywienie wprowadzili do tutejszego handlu, z drugiéj znów strony chodzi także o to, aby handlem zajmującéj się publiczności okazać, że interesa ich w przyszłości zasłonić potrafi przed rewolucyjnemi zachciankami nader wystarczająca ku temu armia.

Nowy nuncyusz papieski, msgr. Meglia, przedstawiając się po raz pierwszy marszałkowi Mac Mahonowi, tytułował go, jak wiadomo, „panie Marszałku“, nie wymówiwszy ani razu tytułu „prezydent rzeczypospolitéj.“ Otóż dzienniki włoskie doniosły, że pan de Corcelles otrzymać miał polecenie zrobienia w téj mierze przedstawień w Watykanie. La Liberté zadaje dziś kłam tym pogłoskom i zdaje się, że wierzyć jéj można, gdyż w pałacu Elysée widziano to przemówienie daleko chętniéj, aniżeli tytuł „prezydent rzeczypospolitéj“, którego w ogóle unikają.

Pan de Goulard, który w ostatnich dniach ciężko, zaziębiwszy się, zapadł był na zdrowiu, poczyna obecnie przychodzić do siebie. Znacznie lepiéj ma się także ks. biskup Dupanloup.

Dziś z rana zwiastował wielki dzwon, le Bourdon, powrót arcybiskupa paryskiego, kardynała Guibert, z Rzymu do Paryża.

Sejm prowincyonalny W. Księstwa Poznańskiego.

* Na wczorajszém posiedzeniu plenarném Sejmu W Księstwa Poznańskiego załatwiono następujące ważniejsze przedmioty:

I. Zezwolono:
a) Wypłacić wdowie po wyższym inspektorze Rudkowskim w Kościanie 100 talarów wsparcia.
b) Nathanowi Karger w Wolsztynie na opędzenie kosztów za utrzymywanie żony swéj w domu obłąkanych w Owińskach 100 talarów.
c) Zakonowi Samarytanów w Kruświcy rocznéj zapomogi 1200 talarów, przyczém postanowiono wybrać komisyę, któraby zakład ten obejrzała.
d) Właścicielowi Haupt w Polskiéjwsi, w powiecie gnieźnieńskim, 100 talarów wynagrodzenia za szkodę przez pożar wynikłą.
e) Protestanckiemu zakładowi dyakonisek w Poznaniu na wybudowanie nowego gmachu dla zakładu 2000 talarów.

II. Etaty na lata 1875 do 1877 dla prowincyonalnych zakładów ustanowiono jak następuje:
a) Alumnat dla nauczycielek 820 talarów rocznie z przyzwoleniem 120 talarów podwyżki rocznéj.
b) Instytut niewidomych w Bydgoszczy na 7600 tal., z podwyżką roczną 590 tal.
c) Instytut głuchoniemych w Poznaniu na 10,930 tal., z podwyżką 3780 tal.
d) Instytut głuchoniemych w Pile na 10,750 tal., z podwyżką 3020 tal.

III. Komisyi stanów prowincyonalnych przyzwolono na pokrycie potrzeb bieżącego roku:
a) Dla zakładu obłąkanych w Owińskach 2500 tal.
b) Dla zakładu głuchoniemych w Poznaniu 1000 tal.
c) Dla takiegoż zakładu w Pile 1000 talarów.
d) Dla Alumnatu nauczycielek w Poznaniu 100 tal.
e) Dla saméjże komisyi 400 tal. — Wogóle 5000 tal.

IV. Czwarte uzupełnienie do zrewidowanego regulaminu dla Towarzystwa zabezpieczającego od ognia prowincyi poznańskiéj z dnia 9 września 1873 r. przyjęto. Według tego zaprowadzają się ważne zmiany §§ 13. 14. 19. 20. 23. 40 70. 71. 74. 78 i 85 tegoż regulaminu, z których najważniejsza tyczy się ustanowienia przysięgłych taksatorów dla każoego powiatu ku zabezpieczaniu budynków i wypośrodkowaniu strat przez ogień, z uchyleniem dotychczasowych komisyi taksacyjnych.

V. Prośbę o zwolnienie z urzędu dyrektora w dyrekcyi ubogich krajowych, podaną przez p. radzcę rejencyjnego Raffel, przyjęto i uchwalono wybór nowego dyrektora.

TELEGRAMY.

Rzym, 23 czerwca. Z aresztowanych w niedzielę podczas zaburzeń przy odśpiewywaniu w kościele św. Piotra Te Deum osobistości skazano 4 indywidua na kilkomiesięczne więzienie.

Londyn, 24 czerwca. Mieszkańcy miasta Ryde (na wyspie Wight) postanowili świetne sprawić przyjęcie księciu następcy tronu niemieckiego i jego małżonce za ich przybyciem. Sekretarz stowarzyszenia robotników wiejskich oznajmia, że celem stowarzyszenia jest osiągnięcie, oprócz podwyższonego najmu, również uprawnienia wyborczego i pewnego udziału w dochodach ziemskich.

Barcelona, 24 czerwca. Oddział karlistów z około 2500 ludzi się składający uderzył pod dowództwem Mora i dwóch proboszczów Flix i Prades na Bellmunt pod Falset w prowincyi Tarragona. Po poddaniu się załogi, która chciała uchronić miasto od zburzenia, kazali karliści wypłacić sobie 6000 durów kontrybucyi i uprowadzili ze sobą kilku zakładników. Podczas powrotu w góry spotkali się karliści z oddziałem strzelców z Reuss, podczas utarczki, która się niebawem wywiązała, stracili karliści 20 ludzi.

Strasburg, 24 czerwca po południu. Tutejsze małe seminaryum dziś zamkniętém zostało. Przełożony wniósł protest przeciw zamknięciu.

OSTATNIE TELEGRAMY.

Wersal, 26 czerwca Zgromadzenie narodowe przyzwoliło 401 głosami przeciw 232 na wyznaczenie kwoty 12,000 dla przywrócenia komisyi cenzury dramatycznéj. — Legitymiści mają, jak Agence Havas się dowiaduje, głosować za rozwiązaniem Zgromadzenia narodowego, jeśli na przywrócenie monarchi się nie zgodzi. —W komisyi budżetowéj przemawiać będzie jutro minister skarbu, pan Magne, na nowemi podatkami; zarząd banku francuskiego referować ma zarazem, czy jest w możności obniżyć płatną corocznie przez państwo sumę amortyzacyjną za 150 milionów. Przez uskutecznienie rzeczonéj redukcyi dałoby się przywrócić równowagę budżetu bez nakładania nowych podatków.

Madryt, 24 czerwca. Radykałowie zamiemierzają, jak słychać, ustanowić pięcioletni konsulat i poruczyć go Serranowi pod warunkiem, aby przed najbliższemi wyborami Kortezów utworzył ministerstwo pojednawcze.

Paryż, 24 czerwca. Dzienniki zamieszczają pismo pana Montalivet, ministra spraw wewnętrznych za Ludwika Filipa, w którém autor aprobuje wniosek lewego centrum i oświadcza, że dobro Francyi wymaga przyjęcia konserwatywnéj rzeczypospolitéj.

ROZMAITOŚCI.

* **Pojedynek.** W tych dniach odbył się pod Dreznem pojedynek w skutek zerwania układów ślubnych bar. Lucknera z córką radzcy tajnego Kotzebuego, posła rosyjskiego przy dworze saskim, z pierwszego ślubu baronowéj Stempel. Stryj narzeczonéj, jenerał Kotzebue, zastępował jéj ojca, który jako poseł nie mógł się pojedynkować. Jenerałowi sekundowali pułkownik Fedorow i p. Krotkow, a p. Lucknerowi p. Arnim i jeden z synów księcia Bismarcka. Jenerał wyzwał przeciwnika na 5 kroków baryery, lecz sędziowie nie dopuścili tak niebezpiecznéj mety i naznaczyli 10 kroków. Za pierwszym strzałem jenerała broń nie wypaliła, za drugim chybiła, a p. Luckner przestrzelił mu kapelusz. Sędziowie i sekundanci wdali się i wyjednali zaniechanie dalszego pojedynku.

DO NIESIENIA I ITERACKIE.

* **Przeglądu Lwowskiego** poszyt dwunasty zawiera: Apostolska łagodność Lutra. — O Unii Kościoła ruskiego przez ks. prałata Likowskiego. (Dok.) — Z dziejów Kościoła w Polsce. (Dok.) — Wincenty Pol, jego żywot i pisma. (C. d.) (Pan Ksawery Krasicki) przez Ludwika hr. Dębickiego. — Broń sieczna w Zakładzie Ossolińskich przez Franc. Martynowskiego. — Notatki literacko - bibliograficzne: a) Das Leben der gottseligen Anna Catharina Emmerich. b) Pamiętniki jenerała Lwa Engelhardta. c) Obraz państwa rzymskiego. — Listy z Wielkopolski: Uroczystość Bożego Ciała. Mallinckrodt. Prześladowanie. Rząd pruski i „Dziennik Poznański“. Wystawa w Toruniu. „Ognisko“. P. Zupański. — Listy ze Lwowa. — Szesnasty czerwca. — Kronika: Ze świata katolickiego: Rozboje we Włoszech. Z Francyi. Z Rzymu. — Księża i biskupi w więzieniu. Nowa sekta w Ameryce. — List p. Lutrzykowskiego i przekład Ody na cześć Najprz. ks. Prymasa.

PRZYBYLI DO POZNANIA

Poznań, 25 czerwca.

LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Hr. Poniński z żoną z Dominowa, Urbanowski z Soboty, Bogdański z Król. Polskiego, Moszczeński z Jeziórek, Jarochowski z żoną z Pierwoszewa, Bronisz z Otoczna, dr. Pernaczyński z Wrześni.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Kierski z Pobórki, Sypniewski z Torunia, Łakiński z Warszawy, Donimirski z Warszawy.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Rowiecki z Bieganowa, Jagielski z Wschowy, Stelmachowski ze Wrześni, Szulczewski z Turostowa, Tucholski z Berlina, pani Stahn z Zielonki, pani Nawrocka z Turostowa.

HOTEL RZYMSKI. Stablewski z Rzadkowa, Zychliński z Międzyrzecza, Gudak z Chorzewa, Bernhard z Norymbergii.

GIEŁDA.

Poznańskie 3½ pct. listy zastawne 98 płacone Poznańskie 4 pt. nowe listy zast. 94⅓ płc., poznańskie listy rentowe 98 płac., pozn. prowinc. akcye bankowe 110 płc., pozn. 5 pt. prowinc. obligacye 101¼ płac. pozn. 5 pct. obligacye powiatowe 101 płac., pozn., 5 pct. obligacye melioracyi Obry 101 płac., poznańskie 4½ pct. obligacyepowiatowe 98 płac., pozn. 4½ pct. obligacye miejskie II emis. 95 płac., poznańskie 5pct. obligacye miejskie 101 płac., pruskie 3½ pct. oblig. długu państwa 92¾ płc., pruska 4 pct. pożyczka państwa 97½ płacono, pruska 4½ pct. ukonsolid. pożyczka 105⅛ płc., pruska 3½ pct. pożyczka prem. 123 płc., polskie 4 pct. listy likwidacyjne 67¼ płac., akcye górnoszląskiéj kolei żel. Lit. A. 164 płac., akcye stałe starogardzko-poznańsk. kolei żel. 101 płc., akcye marchijsko-pozn. kolei żelaz. 41⅛ płc., banknoty zagraniczne 99⅛ płac., rosyjskie banknoty 92¾ płac., Ostdeutschebank 71¼ płac., Prodktenbank — żąd., Wechslerbank — płac., Kwilecki, Potocki i Sp. — płac.

Żyto: (pr. 20 cent.), wypowiedziano — centn cena wypow. 60⅝, czerw. 60⅝, czerw.-lipiec 60¼, lip. —, lip.-sierp. 58¼, sierp.-wrzes 55½, wrz.-październ. 55½, 55½ talarów.

Okowita: (z beczką) (pr. 100 litrów = 10000 — Tralles.) Wypowiedziano — litrów, cena wypowiedz. 24¼, na czerwiec 24¼ tal., lipiec 24⅝ tal., sierpień 24⅞, na wrzesień 24⅝, na paźdz. 22⅝, na listopad 20⅞ tal.

* MĄKA. Poznań, 25 czerwca. Pszenica numer 0 6⅝—7⅓ tal., rżana No. 0 i 1 5⅓—5⅔ tal. za 50 kilgr. bez akcyzy.

Dla wszystkich chorych siła i zdrowie bez medycyny i kosztów.

„Revalescière du Barry w Londynie“

Wszystkim cierpiącym zdrowie przez wyśmienitą Revalescière du Barry, która bez użycia medycyny i kosztów leczy skutecznie następujące choroby: cierpienia żołądkowe, nerwów, piersi, płuc, wątroby, gruczołów błoni śluzowéj, pęcherza i nerek, gruźlicę, suchoty astmę, kaszel, niestrawność, zatwardzenie, diaryą, bezsenność słabość, hemorojdy, puchlinę, febrę, zawrót głowy, kog,entye, szum w uszach, mdłości i womity nawet podczasie ięzarności, diabetes, melancholią, spadnięcie z ciała reumatyzm, podagrę, blednicę. — Wyciąg z 80,000 cetyfikatów o wyzdrowieniu tam, gdzie wszelkie medycyny były bezskuteczne:

Certyfikat No. 73,670. Wied 13 kwietnia 1872.
Upłynęło obecnie siedm miesięcy od czasu, w którym się znajdowałem w rozpaczliwym stanie. Cierpiałem na piersi i nerwy, tak z dniem każdym w oczach niknąłem i z powodu tego długi czas nie mógłem poświęcać się naukom. Słyszałem o Pańskiéj cudownéj Revalescière, użyłem jéj mogę Pana zapewnić. że przez siedmiomiesięczne używanie Pańskiéj pożywnéj i delikatnéj Revalescière czuję się całkiem zdrowym i wzmocnionym tak, że bez najmniejszego trzęsienia się rąk pisać jestem w stanie. Widzę się spowodowanym polecam wszystkim cierpiącym ten stósunkowo bardzo tani i smaczny pokarm jako najlepsze lekarstwo i pozostaję uniżonym Gabryel Teschner,
słuchacz publicz. wyższego naukowego zakładu handlow

Certyfikat No. 73,968. Mitrowitz, 30 kwietnia 1870.
Dzięki wybornéj farynie znajduje się moja siostra która cierpiała na nerwowy ból w głowie i bezsenność po użyciu 3 funtów, na drodze znacznego polepszenia Zarazem pozwalam sobie prosić Pana uprzejmie, ażeby mi zechciał za awansem pocztowym przesłać 1 funt Revalescière zwykłego gatunku wraz z dokładną wskazówką używania téj faryny u dzieci ośmiotygodniowyca Z wysokiém poważaniem
Mikołaj G. Kostitz.

Certyfikat No. 73,704. Prilep, poczta Holleschau w Morawii
Ponieważ mi od Pana dawno sprowadzona Revalescière du Barry wyszła a jest takowa dobrym i skutecznym środkiem przeciwko méj słabości żołądkowéj i niestrawności, przeto upraszam Pana uprzejmie, ażebyś pan zechciał przysłać jak najspieszniéj jeszcze za awansem pocztowym 2 funt prawdziwéj Revalescière. Z szacunkiem uniżony Józef Rohaczek, leśniczy.

Pożywniejsza od mięsa zaoszczędza Revalescière u dorosłych i dzieci pięćdziesięciokrotnie cenę swą w innych środkach i potrawach.

W puszkach blaszanych po ½ funta 18 sgr., po funcie 1 tal 5 sgr., po 2 funty 1 tal. 27 tal., po 5 funtów 4 tal. 20 sgr., po 12 funtów 9 tal. 15 sgr., po 24 funty 18 tal.—Biszkopciki z Revalescière puszki po 1 tal. 5 sgr. i po 1 tal. 27 sgr. — Revalescière chocolatée w proszku na 12 filiżanek 18 sgr., 24 filiżanek 1 tal. 5 sgr., 48 filiżanek 1 tal. 27 sgr., 120 filiżanek 4 tal. 20 sgr., 288 filiżanek 9 tal. 15 sgr., 576 filiżanek 18 talarów; w tabliccach na 12 filiżanek 18 sgr, 24 filiżanek 1 tal. 5 sgr., 48 filiżanek 1 tal 27 sgr. — Sprowadzać można przez Barry du Barry et Comp. w Berlinio, 178 Friedrichstrasse we wszystkich miastach, w dobrych aptekach i handlach korzennych i łakoci.

Składy w
Bydgoszczy: S. Hirschberg firma: Jul. Schottlaender.
Landbergu n. W.: Jul. Wolff.
W Poznaniu A. Pfuhl w Czerwonéj Aptece, Krug & Fabricius Jakóba Schiesingera synowie, Richard Fischer.
Rawiczu: J. Mroczkowski.
Wrocławiu: S. G. Schwartz, Edward Gross, Gustav Schott Storemer & Mohr, Herm. Straka, Erich i Karol Schneider, Robert Spiegel,

Do nabycia
w księgarni **Ludwika Merzbacha**
w Poznaniu:

Delert, ks. J. B. Modlitwa jako wielki środek zbawienia, czyli wykład o modlitwie ustnéj, o rozmyślaniem i o rekolekcyach. Wydanie drugie pomnożone „Rozmyślaniem świętéj Teresy na Pacierz“ wyjętém z dzieł téjże św., drukowanych roku 1865 w Krakowie. 1862. 15 sgr.
Córa Piastów. Wilno 1805. Zam. 20 sgr. — 7½ sgr.
Wielki Czwartek. Wilno 1856. Zam. 1 tal. 5 sgr. — 15 sgr.
Garść pszenna i Cieśla. Dwie gawędy. Wilno 1857. Zam. 7½ sgr. — 5 sgr.
Janko cmentarnik. Wilno 1856. Zam. 1 tal. 5 sgr. — 15 sgr.
Kasper Karliński. Dramat histor. Wilno 1858. Zam. 1 tal. 10 sgr. — 15 sgr.
Królewscy lutniści. Obrazek z przeszłości z ryc. z Jersona. Wilno 185 . Zam. 25 sgr. — 12½ sgr.
Haupt i Krahner. Vocabularium latinum ku tworzeniu zdań według związku wyobrażeń ułożone. Spolszczył Dr. Leopold Koehler, nauczyciel etatowy przy Szkole realnéj w Poznaniu. 1857. 7½ sgr.
Mowa polska. Wiersz przez S. K. 1861. 5 sgr.
Dni pokuty i zmartwychwstania. Wilno 1858. Zam. 20 sgr. — 10 sgr.
Müller, Dr. E. H. Pomoc jaką w nagłych przypadkach. nieść winni aż do prybycia lekarza cyrulicy, policyanci, gminni urzędnicy i w ogóle ci wszyscy, których powołanie lub uczucie ludzkości zniewala do ratowania nieszczęśliwych pierwszéj zaraz chwili. Z polecenia rządowego napisał. Na język polski przełożył Dr. Matecki w Poznaniu 1 egzem. 7½ sgr. — 20 egzem. 4 tal., — 50 egzem. 8 tal. 10 sgr.
Szkólne czasy. Wilno 1859. Zam. 1 tal. 5 sgr. —5 sgr.
Urodzony Jan Dęboróg. Wilno 1855. Zam. 1 tal. 5 sgr. — 15 sgr.
Dni doroczne na Litwie. Wilno 1858. Zam. 20 sgr. — 10 sgr.

Przy zamknięciu „Kuryera“ telegraficzne kursa nie nadeszły.

Walne zebranie członków *Towarzystwa Pom. Naukowéj* na powiat *Odolanowski* odbędzie się dn. **30 czerwca rb.** we **wtorek**, o godz. **4 po poł.** w **Ostrowie**, *w oberzy pod Białym Orłem*, na które uprzejmie zaprasza tak szanownych członków, jako téż i tych, którzy do tego Towarzystwa chcą przystąpić
Komitet. (1273)

Pisarz gospodarczy,
który cztery lata na pewném probostwie, a rok w znacznem dominium praktykował, życzy sobie przyjąć inne miejsce dla lepszego wydoskonalenia się w swym zawodzie. Interesenci raczą się zgłosić poste restante **Żerków W. G.** [1272]

Ogród Feldschloss.
Zakład mój ogrodowy wraz z salą koncertową i z fortepianem wiedeńskim, kręgielnią i innemi lokalami używany być może tak przez stowarzyszynia jak i familie do zabaw jak i uroczystości. Ciepłe potrawy i wina w najlepszéj jakości. Wyśmienite piwo składowe z lodu. [1246]
E. Kaufmann.

Szanownéj publiczności donoszę uprzejmie, że z dniem dzisiejszym otworzyłem tu w **Jarocinie** w Rynku
Restauracyą
i ręczę za dobroć kuchni, win i skorą usługę itd. (1275)
J. Kopydłowski,
dotąd kucharz u JWgo hr. Radolińskiego.

Agronom, obeznany specyalnie z administracyą młynów, prowadzeniem książek i korespondencyi, 14 lat w swym zawodzie pracujący, poszukuje odpowiedniéj posady w Księstwie lub Królestwie. Bliższ. wiad. udzieli *Kazim. Neuman*, Centr. Biuro rek., Szkólna ul. 4. [1277]

Dominium **Przecław** pod Rokietnicą poszukuje **300 sztuk owiec** a głównie **maciór.** [1276]

Gazeta Toruńska
pismo codzienne, poświęcone polityce, sprawom społecznym, literaturze, nauce i sztuce, wraz z tygodniowym **bezpłatnym** dodatkiem handlowo-ekonomicznym pod tytułem,
Nadwiślanin,
przedsiębierze od przyszłego kwartału ulepszenia co do działu korespondencyjnego i odcinku.
O popieranie przez jak najliczniejszy abonament pisma, stojącego na straży interesu polskiego na kresach najwięcéj na walkę wystawionych, uprasza się Rodaków.
Prenumerata kwartalna na pocztach 1 tal. 12½ sgr., w Austryi 2 złr. 62½ cent. (1250)

Wody mineralne
świeżego nalewu poleca
(1278) **R. Barcikowski.**

Jako puszkarz
osiedliłem się w miescie **Kościanie** i podejmuję się do **wykonania wszelkich gatunków nowéj palnéj broni,** jako téż **wszelkich reperacyi** należących do tegoż fachu. **P. Kaczorowski,**
(1271) puszkarz.

W poniedziałek 29 b. m.
sprowadzę znowu rannym pociągiem na sprzedaż do hotelu **Keilera** wielki transport

świeżo dojnych
krów z cielętami
z łęgu nadnoteckiego.
J. Klakow,
handlarz bydła.
(1274)

W komisie i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznani